GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 10. Chicago, Illinois, Czwartek, 11-go Marca, 1897 roku. Rok 25.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Hiszpania, jak wiadomo, znajduje się w wielkich tarapatach finansowych. Z Londynu donoszą co następuje:

Rząd hiszpański zgłosił się do p. Bauer, agenta Rotszyldów w Madrycie, z prośbą o pożyczkę 100 milionów dolarów.

Bauer skomunikował się z głową firmy w Frankfurcie i dostał odpowiedź wręcz odmawiającą jakiejkolwiek pożyczki Hiszpanii.

Wiadomość tę p. Bauer zakomunikował rządowi hiszpańskiemu, i od tego czasu cierpi ciągle na obelgi i nieprzyjemności do takiego stopnia, że prosił o odwołanie go z Madrytu. I tej prośbie jego Rotszyldowie odmówili.

Od przeszłego miesiąca królowa-regentka Krystyna zajęta jest pilnem wysełaniem do ojcowskiego domu w Wiedniu (do cesarza austryackiego) wszystkich pieniędzy jakie tylko może zgromadzić, oraz wszystkich klejnotów i kosztowności. Również Bank Anglii (Bank of England) otrzymał od niej na schowanie wielką część jej fortuny.

* * *

Z Aten, stolicy Grecyi, donoszą, że zebrał się gabinet grecki na specyalną sesyę dla omówienia "ultimatum" przysłanego przez mocarstwa. Ministrowie ostatecznie się zdecydowali, że Grecya nie ustąpi ani na krok. Decyzyą tę zakomunikował prezes ministrów Delyanis pełnomocnikom mocarstw.

Król grecki Jerzy przytem oświadczył publicznie, że Grecya absolutnie nie ustąpi, i że mocarstwa europejskie mogą wystrzelać i wytępić wszystkich Greków, zanim doczekają się, ażeby Grecy porzucili Kretę. Dalej powiedział, że hańbą i sromotą jest dla chrześciańskich mocarstw stawać po stronie ciemiężycieli i morderców Turków przeciw wołającym o ulgę i pomoc chrześcianom.

* * *

Z Wiednia donoszą co następuje dnia 3 marca. — W ubiegłych kilku dniach Turcy i Arnauci strasznych wybryków i mordów dopuszczają się na chrześcianach w rozmaitych stronach starej Serbii. Blizko Prilip jeden ksiądz i dwóch wieśniaków zostało przez nich zamordowanych a blizko Titome Turcy zatrzymali pochód weselny i 21 osób zabili i ranili.

* * *

Mobilizowanie wojska tureckiego nad granicą grecką postępuje szybkim krokiem i z nadzwyczajnym pośpiechem. W Londynie panuje opinia, że Turcya jest lepiej do wojny przygotowaną jak Grecya. Wojska tureckie w Bałkanach mogą w ciągu dwóch tygodni dotrzeć do Aten. Grecka armia jest podobno w nie bardzo dobrym porządku i nie posiada nowoczesnego uzbrojenia. Grekom bardzo braknie na artyleryi.

* * *

Z Rzymu donoszą, że cały naród włoski gorąco sympatyzuje z Grekami i Kreteńczykami w zatargu o Kretę. Po całych Włoszech odbywają się mityngi, na których ludność zebrana przyjmuje rezolucye pozostawienia Grecyi w posiadaniu Krety.

Wzmianki o Niemczech i o Niemcach przyjmowane są sykaniem i słowami pogardy.

* * *

Berlin, 4 marca. Prasa niemiecka obszernie omawia objęcie prezydentury przez McKinley'a i wstąpieniu do Białego Domu. Ogólną opinią jest, że stosunki pomiędzy Niemcami a Stanami Zjednoczonemi za McKinley'a nie polepszą się, owszem jest obawa, że Niemcy dużo stracą.

* * *

W Londynie mowę inauguracyjną prezydenta McKinley ogólnie przyjęto z zadowoleniem.

* * *

Prasa grecka, podobnie jak ludność cała jest za tem, ażeby Grecya Krety nie opuściła i że raczej zbrojno wystąpić należy jak haniebnie ustąpić.

* * *

Z Kanei, na Krecie, donoszą dnia 3 marca, że na wyżynach Malarka pomiędzy Grekami a baszybożukami tureckimi przyszło do wielkiej bitwy. Rozprawa miała miejsce pomiędzy wsiami Narakoron i Chikatria i trwała 2 godziny. O rezultacie nie podają.

* * *

Z Wiednia donoszą, że cesarzowa austryacka Elżbieta zachorowała niebezpiecznie w Cape Martin, gdzie przepędza zimę.

* * *

Sobotnie telegramy z Londynu o naprężonych stosunkach kreteńskich, podawają, że "tylko cudem może być odwróconą wojna ogólno-europejska".

W całej Europie tym razem jest strach prawdziwy. Na wszystkich giełdach, kursa papierów i dokumentów dłużnych spadły nizko i są w niepewności.

Turcya zkądś dostała pożyczki—nie wiadomo od kogo, jednak pewno wiadomem jest, że dostała pieniędzy, bo popłaciła stare rachunki w Anglii u fabrykantów broni i amunicyi i dała nowe obstalunki a tymczasem pospiesznie ściąga wojsko i wysełą nad granicę grecką.

* * *

Nie-urzędownie Serbia i Bulgarya doniosla Grecyi, że gotowe są każdej chwili wytoczyć wojnę Turcyi, skoro tylko przyjdzie do wybuchu wojny pomiędzy Turcyą a Grecyą. Wiadomość ta, jak i przygotowania do wojny w Serbii i w Bułgaryi, jeszcze krytyczniejszą czynią całą sytuacyą.

* * *

W Anglii ludność cała jest przekonana, że Grecya wypowie Turcyi wojnę. Coraz bardziej opinia i sympatya narodu angielskiego jest po stronie Grecyi.

* * *

Prezes ministrów greckich, Delyanis, oświadczył uroczyście, że woli prędzej widzieć cały naród grecki wytępionym do jednego i zmiecionym z powierzchni ziemi, jak ustąpić państwom europejskim i Kretę opuścić.

Wobec tego oświadczenia, po wszystkich stronach Europy czują, że do ważnych wypadków na Wschodzie przyjdzie w ciągu kilku dni.

* * *

Berlin, 5 marca.—Rząd zarządał od parlamentu uchwalenia 500 milionów marek na budowę nowych okrętów wojennych. Cesarz niemiecki oświadczył, że koniecznie żąda, aby flota wojenna niemiecka równała się w sile i liczbie flocie angielskiej.

W Londynie wiadomość ta i słowa cesarza wywołały wielkie poruszenie. Ponieważ wiadomem jest w Londynie na pewno, że parlament nie przystanie na żądania rządu i cesarza, przeto Anglicy żądanie to uważają jako krok cesarza przeciw Anglii.

* * *

Telegram z Petersburga opiewa, że car ma nadzieję, iż Grecya "postąpi sobie mądrze, zastosuje się do woli Europy i odwoła wojska z Krety".

* * *

Okręty wojenne wszystkich sześciu mocarstw europejskich (Anglia, Francya, Włochy, Austrya, Niemcy, Rosya) spieszą do Morza Śródziemnego na wody tureckie i greckie. Grecya tymczasem powołała wszystkie rezerwy pod broń i wysełą wojska na wszystkie strategiczne punkta.

W Grecyi panuje po całym kraju ruch, jakiego jeszcze nigdy nie widziano w czasach teraźniejszej generacyi.

Admirałowie floty zagranicznej naradzają się już i robią plany zablokowania portów greckich, tak aby wszystko było w pogotowiu na otrzymanie rozkazu.

* * *

Z Kanei, stolicy wyspy Krety, donoszą 6 bm., co następuje: Powrócił tutaj konsul grecki z odpowiedzią od pułkownika Vassos, dowódzcy greckiej armii okupacyjnej na Krecie. Odpowiedź ta jest dla admirałów zagranicznych flotyli. Vassos zgadza się na pozwolenie odpłynięcia muzułmanów, otoczonych w Salanio, pod tym warunkiem, że złożą mu i zostawią wszelką broń i przyrzekną, że już nigdy nie będą walczyli przeciw Grekom w obecnym zatargu. Liczba otoczonych muzułmanów jest 9000. Porobili oni szańce i okopy tak, że mogą się bronić od strzałów powstańców i Greków. Mieli oni dobre fortyfikacye, lecz te Grecy zburzyli armatami.

Z obydwu stron wielu padło trupem.

* * *

Z Saloniki donoszą, że w Macedonii przygotowania Turków do wojny postępują z febrycznym pośpiechem. Do Katernia rząd turecki wysłał 4 bataliony redywów.

Edhem pasza, dowódzca tureckiego wojska w Macedonii, przybył do Saloniki i czemprędzej wyruszy z wojskiem do Elassona. Obecnie na pograniczu greckiem Turcya ma 60 batalionów piechoty, 15 bateryj artyleryi i 4 pułki konnicy, w Macedonii i Epirus.

* * *

Lwów, Galicya, Austrya, 6 marca. Socyaliści dzisiaj wywołali awantury przy wyborach w Skale. Tłum usiłował zniszczyć miejsce wyborcze i wojsko zmuszone było dać ognia. Sześciu z tłumu padło rannymi, z tych dwóch jest śmiertelnie postrzelonych. Jeden żołnierz i jeden żandarm odnieśli rany.

* * *

Z Berlina donoszą, że przez cały tydzień w Niemczech o niczem tak wiele nie mówiono, jak o anti-socyalistycznej mowie cesarza niemieckiego na bankiecie brandenburgskim. Wydało się, że mowa była o wiele gwałtowniejszą, jak była podaną publiczności. W największym gniewie cesarz o socyaliźmie wyraził się jako: "o zarazie, która ogarnęła cały nasz naród".

Dalej rozsierdzony cesarz wspomniał o Bismarku i Von Moltke jako "o narzędziach w rękach szanownego dziadka' (Wilhelma I). Gwałtowną mowę cesarz miał zakończyć słowami: "Rad bardzo będę widział, że każdego człowieka ręka jest w mojej ręce—tak wysoko urodzonego jak i poddanego sługi".

Prasa socyalistyczna na te wyzwania już odpowiedziała. "Vorwaerts" w odpornym artykule pomiędzy innemi podaje:

"Socyalizm niemiecki będzie wiedział jak zwalczyć projektowane zakusy ukryte pod chmurą lojalności i patryotyzmu, w celu podniesienia świętych praw ludu. Na dół z rewolucyą pochodzącą z góry!"

"Vorwaerts" dalej dodaje, że uroczystości stuletnie mogą służyć jako okazya do świeżego prześladowania "socyalizmu, wolności prasy i przywileju wyborczego".

W innym numerze "Vorwaerts" podaje historyczne dowody, z listów samego Wilhelma I, że Wilhelm I był narzędziem Bismarka i Moltkego zamiast oni być jego narzędziami, i podaje: "On (Wilhelm I) był pchanym a nie pchaczem".

Korespondent Stowarzyszonej Prasy dowiedział się z najlepszego źródła, że cesarz jest zupełnie zdeterminowanym przedsięwziąć kroki dalsze na mocy powyższych słów i wytępić socyalizm.

* * *

"Gigantyczne", ogromne, wielkie i inaczej nazywane przymiotnikami żądanie cesarza niemieckiego, ażeby parlament zawotował 500 milionów marek (około 120 milionów dol.) na nowe okręty wojenne —"odjęło oddech całemu narodowi niemieckiemu", jak podają telegramy. Żądanie to jest sensacyą dnia i lud nie może przyjść do siebie z podziwu i obawy.

Nie ma żadnej wątpliwości, że parlament odrzuci żądanie rządu i że także na wyborach projekt rządu zostanie pobitym przez wybranie posłów anti-rządowych.

* * *

W niedzielę, dnia 7 bm., w Londynie w Hyde Park'u odbył się ogromny mas-mityng wszystkich tych, którzy sympatyzują z Grecyą. Sprawozdawca dzienników amerykańskich p. Julian Ralph telegrafuje, że jeszcze nigdy nie widział tak licznego zebrania ludzi ani takiego porządku. Na mityngu tym zebrana ludność przyjęła rezolucye popierające Grecyą i piętnujące Turcyą jako nieznośnego tyrana.

Greccy konsulowie w Anglii donieśli do swego rządu w Atenach, że odbierają wielką ilość zgłaszań się na ochotnika przeciw Turkowi.

* * *

Król grecki Jerzy posłał za wiadomienie do pułkownika Vassos na Krecie, ażeby nie opuszczał żadnych zajętych stanowisk i ażeby nie zwracał żadnej uwagi na rozkazy pełnomocników obcych mocarstw.

Grecya chce mieć jak najwięcej wojska na pograniczu tureckiem przed blokadą jej portów, i wysełka wojska postępuje dniem i nocą.

* * *

Z Berlina donoszą dnia 9 bm., że Bismark jest niebezpiecznie chorym.

* * *

W poniedziałek o g. 10-ej do poł. minął czas wyznaczony przez mocarstwa europejskie w ich "ultimatum" do Grecyi. Przed tą godziną Grecya przysłała odpowiedź zagranicznym mocarstwom. W odpowiedzi tej Grecya przystaje na odwołanie floty z portów Krety, lecz pod żadnym warunkiem nie odwoła wojska znajdującego się pod komendą pułkownika Vassos, lecz za to wojsko to na Krecie chętnie odda pod komendę mocarstw, ażeby było użytem na powstrzymanie rzezi chrześcian przez muzułmanów. Dalej, że Grecya pozostawi Krecie wolność wybrania swego władzcy.

Odpowiedź ta nie zadowoliła mocarstw europejskich, lecz miała skutek zachwiania ich postanowieniem urządzenia blokady portów Grecyi.

Co teraz uczynią mocarstwa europejskie, nie jest wiadomem, lecz ogólnie sądzą, że potrzeba będzie nowego porozumienia się.

* * *

Z Petersburga donoszą, że przyjechał tam dnia 8go b. m. hrabia Moltke z własnoręcznym listem cesarza niemieckiego do cara rosyjskiego w sprawie kwestyi Kreteńskiej.

* * *

W Uruguay, w Ameryce Południowej wybuchła rewolucya. Rewolucyoniści mają 9000 ludzi pod bronią a rząd dla stawienia im czoła, ma tylko około 5000 wojska.

Rewolucya Kubańska.

JACKSONVILLE, Florida, 4 marca. Hiszpanom nie dawają już więcej kredytu. Przyjechał tutaj jeden pan z Havany, który powiada, że Hiszpania wkrótce bęzie "u końca" zasobów pieniężnych. Na dowód podaje, że wszyscy kontraktorzy dla armii hiszpańskiej w Havanie prędzej nie wypelniają obstalunków aż nie dostaną gotówkę na rękę.

SANCTI SPIRITUS, Kuba, 22 lutego. — (Korespondencya do "New York World.) Wódz naczelny Maximo Gomez jest bardzo ucieszony i ukontentowany z postępu i widoków Kubańczyków w ich walce o swobodę i niezależność.

Dzisiaj ma jeszcze większą wiarę w sukces, jak rok temu, kiedy oręż kubański odnosił świetne zwycięztwa a opanowanie Havany zdawało się być tylko czasem jednego miesiąca.

Gomez gruntuje swoje przekonanie i wiarę w ogólnem rozszerzeniu się ducha rewolucyjnego i na tem, że szeregi rewolucyonistów z każdem dniem się powiększają znacznemi liczbami nowych ochotników. Jednocześnie armie Kubańczyków wciąż się wydoskanalają w sztuce prowadzenia wojny, używania broni i w karności, a z drugiej strony siły Hiszpanów słabną z każdym dniem i dzisiaj są porządnie zdemoralizowane,

Gen. Gomez cieszy się wybornem zdrowiem i ze wszech miar godnie nosi tytuł wodza naczelnego Kubańczyków.

HAVANA, 4 marca, via KEY WEST, Florida, 5 marca. — Siły rewolucyonistów wczoraj w nocy wykonały napad na La Vibrora i El Cerro, przedmieścia Havany. Po jednogodzinnem przetrząsaniu i rabowaniu w przedmieściach, Kubańczycy zostali zmuszeni do odwrotu przez wojsko hiszpańskie. Napadami Kubańczyków dowodził Aranguren.

HAVANA. 5 marca. — Urzędownie donoszą, że wojsko hiszpańskie z Manzanillo wyszło na pole i stoczyło potyczkę z oddziałem rewolucyonistów, którzy chcieli Hiszpanów powstrzymać w marszu do Bayamo. Po półtoragodzinnej walnej potyczce, Hiszpanie zdobyli pozycyą rewolucyonistów i zadali im ciężką stratę.

CIENFUEGOS, Kuba, 5 marca, (Telegram "New York Journal") Dziennik "El Nacional" zaciekły organ Hiszpanów w Cienfuegos, podaje następujący opis o bitwie stoczonej przez wojsko hiszpańskie z oddziałem Kubańczyków-rewolucyonistów:

"Kubańczykami dowodziła amazonka nazwiskiem Regina Palenzuela. Komendant wojskowy hiszpański Nuewa Paz, wraz z wojskowym komendantem Vegas'u i ze 70 żołnierzami oraz z liczną siłą gierylasów miejscowych, robili rekonesans blizko San Louis i w okolicy, kiedy zobaczyli konia uwiązanego do płotu. Wzbudziło to ich podejrzenie i poczęli prretrząsać krzaki i zarośla, kiedy naraz wyskoczyło przeszło 50 Kubańczyków z amazonką na czele. Dzielna niewiasta odważnie i walecznie uderzyła na Hiszpanów, wywijając w powietrzu lśniącą się "machetą".

Raport hiszpański podaje, że rewolucyoniści zmuszeni zostali do odwrotu i że senora Regina Palenzuela została dwukrotnie ranioną — lecz raportom hiszpańskim trudno zawsze wierzyć. Często klęskę podawają jako zwycięztwo.

JACKSONVILLE, Florida, 8go marca. — Z Havany nadeszły wiarygodne wiadomości, że chociaż Kubańczycy jeszcze nie oblegają miasta stołecznego, to przecież w Havanie panuje taki stan rzeczy, jakby miasto było oblężonem. Coraz bardziej daje się uczuwać brak żywności i przeszło połowa właścicieli składów opuściła i zamknęła składy, ponieważ nie można dostać kupić zapasów na rozprzedaż. Świeża wołowina kosztuje od 50 do 60 centów funt, a warzywa nie podobna dostać kupić za żadną cenę. Jest wielki popyt za zapasami w puszkach blaszanych ze Stanów Zjednoczonych i te przynoszą wysokie ceny.

Wojsko hiszpańskie w polu nie ma dosyć żywności a żołd nie został im wypłacony od wielu miesięcy. W więzieniach polityczni i inni więźniowie o mało co nie umierają z głodu a nawet sami urzędnicy więzienni skarzą się na brak żywności. Jeźli rząd hiszpański wkrótce nie przyśle pieniędzy i żywności to kwestya kubańska zostanie wnet załatwioną głodem i ospą.

Umarł najstarszy człowiek w świecie.

Guadalajara, Meksyk, 6go marca. — Dzisiaj odbył się pogrzeb prawdopodobnie najstarszego człowieka na świecie. Umarł w piątek Jezus Camprehe, licząc 154 lat. Urodził się w Hiszpanii 1742 r. i przybył do Meksyku gdy liczył 24 lat. Mieszkał ostatniemi czasy u swego pra-pra-pra wnuka. Pozostawił kopie metryki kościelnej z miasteczka Vallaloid, Hiszpanii, wykazujące że w r. 1742 urodził się i był ochrzonym. Za życia opowiadał o wielu rzeczach, które się wydarzyły w ubiegłym stuleciu. Jeden ksiądz tutejszy, do którego kościoła Jezus Camprehe uczęszczał, liczący dziś lat 84, powiada, że Camprehe był już starcem gdy był chłopcem.

Niewiasty walczą przeciw salonom.

Decatur, Indiana, 8 marca. — Kobiety należące do towarzystwa temperenclerskiego "Women's Christian Temperance Union", wzięły się na nowy sposób w celu przeskodzeniu udzielania licencyj salunom na prowadzenie wyszynku. Stósownie do nowego "prawa Nicholson'a", powiatowi komisarze zbierają się na sesyę, na której udzielalą saluniarzom licencyj. Wczoraj stawiły się kobiety w biurze komisarzy i przez cały dzień od rana do wieczora błagały, prosiły, narzekały i jęczały, aby komisarze nie dali licencyj. Skutek był ten, że trzech saluniarzy na żaden sposób nie mogło od komisarzy dostać żądanych pozwoleństw. Jeźli kobiety dalej będą się trzymały tej taktyki, to miasteczko Decatur będzie "suchem miastem".

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Marzec, rok 1897.

11 Czw. Róży p., Franciszki wd.
12 Piąt. Grzegorza Wielk. pap.
13 Sob. Nicefora, Eufrozyny.
14 Nied. Matyldy kr., Zacharyasza.
15 Pon. Longina żołnierza i męcz.
16 Wt. Heribarta arcyb., Henryki.
17 Śr. Gertrudy wd., Patryc. b.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Odwet. — Warszawski "Kuryer Codzienny" pisze:

"Wskutek ostrych wystąpień prądu antipolskiego przeciw Polakom i odnośnych mów w parlamencie niemieckim, wielu z pośród kupców warszawskich, utrzymujących dotąd stosunki handlowe z pruskiemi domami handlowemi, zawiadomiło to ostatnie, iż odtąd przestają być ich odbiorcami.

"Zatrwożeni tem fabrykanci niemieccy wysłali natychmiast do Warszawy przedstawicieli i agentów swoich, celem zbadania i o ile możności naprawienia zagrożonych zerwaniem stosunków na miejscu.

"I oto w tych dniach nawiedziło Warszawę kilkunastu agentów handlowych pruskich. Przeważna ich część przybyła z Berlina i Frankfurtu.

"Agenci starają się wszelkiemi sposobami przywrócić dawne przyjazne stosunki z odbiorcami tutejszymi, a więc dają towar "prima", długoterminowy kredyt, bajecznie nizkie niepraktykowane ceny itd.

"Wszystkie te jednak zabiegi okazały się bezskutecznemi. Kupcy nasi uparli się, trzymają się twardo, nie dając się wziąć na ładne słówka i obiecanki.

"Odtąd obstalunki wszelkie skierowano na Austryę.

"Inicyatywę w tym słusznym objawie solidarności dali składnicy materyałów piśmiennych i galanteryi."

— Olbrzymi proces bandy zbójeckiej ukończył się w Radomiu. Na ławie oskarżonych zasiadły 33 osoby, przeważnie żydzi, którzy w ostatnich latach tworzyli w miasteczku Przedborzu doskonale zorganizowaną bandę złoczyńców. Szerzyła ona postrach w całej gubernii, a przy pomocy licznych stosunków długi czas zażywała bezkarności.

Organizatorem bandy był Zelik Pachciarski, zwany "gubernatorem", dalej stali na jej czele: brat Pachciarskiego Chaim, zwany "wicegubernatorem" i Kazimierz Strojkowski, noszący miano "prokuratora". Zuchwalstwo rozbójników było zadziwiające. Sąd skazał 26 oskarżonych na kary od 10 lat ciężkich robót i zesłania na Sybir do roku więzienia. Sześć osób uniewinniono.

— O Liginie, przysłym następcy Apuchtina, tak piszą z Odesy do "Czasu":

"P. Ligin należy do ludzi wykształconych wszechstronnie, posiada gruntowne wiadomości nie tylko nauk ścisłych, ale i ogólnoeuropejskiej literatury; włada kilkoma językami równie dobrze jak ojczystym; umysł ma spostrzegawczy i szerszego polotu, nie zastananawiający się nad drobiazgami, a umiejący od razu stworzyć plan jasny i konsekwentnie go przeprowadzić.

"W Odesie był on równocześnie profesorem, prezesem towarzystwa technicznego, wiceprezesem lub też członkiem wielu towarzystw naukowych lub dobroczynnych. Nie zdarzyło mi się spotkać człowieka, któryby umiał tak umiejętnie czas swój podzielić, ażeby wszędzie zdążyć, wszystko widzieć, wszystkie obowiązki spełnić, wszelką kwestyą dotyczącą swej działalności opracować—a przytem nie zapominać nigdy o obowiązkach towarzyskich. Miły w obejściu i ożywiony w rozmowie, w kołach towarzyskich zjednał sobie wielką sympatyą. Niezwykły spokój, równość charakteru i zimna krew we wszystkiem i zawsze, tworzą z niego zatem administratora, który nigdy nie będzie się powodował innemi względami, prócz swego obowiązku i przekonania.

"Wszelki szowinizm jest mu zupełnie obcym i jeżeli został przeznaczonym na tak ważne stanowisko, to, o ile wiem z wiarogodnych źródeł, jest to jeden dowód więcej istniejącej w wysokich sferach chęci wprowadzenia stosunków rosyjsko-polskich na lepsze tory. Można też mieć nadzieję, iż z chwilą mianowania Ligina szkolnictwo w Królestwie wejdzie na uczciwe tory.

"Nowy kurator będzie naturalnie działał według wskazówek rządu, któremu służy, ale o ile z dotychczasowej jego działalności wnosić można, po za obrębem ścisłych swoich praw i obowiązków, nie będzie on podejmował żadnej politycznej działalności na własną rękę."

— Częstochowa.—Ze źródła wiarygodnego dowiaduje się "Kuryer Warsz.", że odnowienie gruntowne kościoła jasnogórskiego w Częstochowie zostało już postanowione. Przełożony OO. Paulinów, ks. Euzebiusz Rejman, zamierza do tej sprawy przystąpić z wielką gorliwością i odpowiedniemi przygotowaniami. W tym celu zaproszeni rzeczoznawcy z pośród budowniczych i artystów malarzy ułożą dokładny kosztorys i plan robót, obejmujący ściany, ołtarze, sklepienie i rozmaite inne szczegóły. Koszta będą dochodzić do 200,000 rubli. Wielu znakomitych artystów, malarzy i rzeźbiarzy oświadczyło już gotowość ofiarowania bezinteresownie swojej pracy.

Nadmieniamy przy tej sposobności, że kościół jasnogórski nie był przeszło od stu lat wewnątrz odnawiany.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

Ostrów.—Przed tutejszym sądem przysięgłych rozpoczął się przy wielkim natłoku publiczności proces przeciwko wdowie Paulinie Drescher z Strzyżewa, oskarżonej o to, że dnia 30 sierpnia z. r. zamordowała męża swego. Na proces zawezwano przeszło 30 świadków. Jako medycynalni rzeczoznawcy zawezwani zostali: radzca zdrowia dr. Kayser z Dziekanki, fizyk powiatowy dr. Wunderlich z Krotoszyna, fizyk powiatowy dr. Rogowski z Koźmina i dr. Salinger z Dobrzycy. Rzecz miała się tak:

Zamordowany bednarz Drescher, mąż oskarżonej, żył z swą żoną w niezgodzie. Mieli gościniec, ale dla niezgody małżeńskiej musieli interes ten zaprzestać. Mąż robił żonie nieraz wyrzuty i nieraz ją pobił, bo oddawała się w wysokim stopniu pijaństwu. Dnia 30 sierpnia przybył Drescher także pijany do domu, było to w południe, zjadł z rodziną swą obiad i potem położył się do łóżka, dzieci poszły zaś do lasu po kwiaty i wieńce na uroczystość Sedańską. Żona też się położyła spać, gdy się przebudziła, wzięła siekierę z warsztatu i uderzyła nią śpiącego męża w głowę tak silnie, że śmierć na miejscu nastąpiła. Po spełnieniu krwawego czynu, przykryła męża kołdrą i już się o niego więcej nie troszczyła. Wyszła przed dom, rozmawiała z sąsiadkami, jakby się nic nie stało. Gdy dzieci wróciły z lasu, myślały, że ojciec jeszcze śpi i dopiero następnego dnia przed południem spostrzeżono morderstwo.

Powiadomiono o tem natychmiast policyą w Dobrzycy i burmistrz Brandenburger z jednym pisarzem biurowym udali się na miejsce tej zbrodni. Ciało zamordowanego było jeszcze kołdrą zakryte. Żonę jego zastali w pijanym stanie i przyznała się też do zbrodni. Aresztowano ją, odtransportowano najpierw do Dobrzycy, a potem do tutejszego więzienia sądowego. W więzieniu na policyi dowodziła, że jest niewinną i że nieszczęście na nią się zwaliło. Teraz przed sądem przyznała się do winy i tłómaczyła się tylko, że była w pijanym stanie. Przysięgli odmówili jej łagodzących okoliczności, a sąd skazał ją na 8 lat cuchthauzu, 8 lat utraty obywatelskich praw honorowych.

— Z prowincyi piszą do "Dzien. Pozn.":

Hakatyści niemieccy i rosyjscy chórem coraz częściej powtarzają zdania, że Polaków trzeba koniecznie trzymać ostro, bo skoro im się popuści cugli, zaraz skłonni są do wybryków i za dobrodziejstwa oraz ulgi, zawsze się władzom i królom odpłacają czarną niewdzięcznością. Słyszeliśmy to świeżo w Berlinie i pełne są tego gazety rosyjskie, niechętne dla "primirenia".

Wobec tej wrzawy warto przypomnieć świeży wielki akt polskiej wdzięczności, jaka uczciła cesarza Franciszka Józefa. Co ma naród najdroższego—Wawel polski—ofiarował monarsze, który dla wszystkich ludów swych pragnie być równie sprawiedliwym.

Zatem kłamstwem są owe orzeczenia rosyjskich i niemieckich hakatystów.

— Żnin.—Morderstwo popełnione przed 20 laty wyszło dopiero na jaw. Przed 20 laty utopiła tajemnie w tutejszem jeziorze niezamężna Franciszka Tyblewska swe nieślubne dziecko—chłopca. Zbrodnia się nie wydała. Dopiero gdy syna jej na mocy książek rodowodowych poszukiwano do wojska, sprawa ta wyszła na jaw. Wykryto po długiem poszukiwaniu, że Tyblewska, a dzisiaj zamężna Kuczewska w Berlinie odebrała swemu dziecku w 6 tygodni po urodzeniu życie, wrzuciwszy je do wody. Wyrodną matkę przyaresztowano i to na mocy jej zeznań własnych.

— W Czarnkowie wyprawili sobie kupcy niemieccy bal maskowy, którego przebieg był bardzo nieszczęśliwy, ponieważ dwóch uczestników, padłszy w tańcu, połamało nogi.

— W Rogoźnie pod Grudziądzem miał ostatnią niedzielę karnawałową być odegrany teatr amatorski, lecz w ostatniej chwili nie pozwolił na to żandarm. Wójt z Gubina pozwolił tylko grać muzyce i tańczyć, żeby goście, którzy licznie na teatr się zebrali, jaką taką mieli zabawę. Poprzednio otrzymano już pozwolenie, zwłaszcza, że dostawiono policyi tłomaczenie niemieckie mającej być odegranej sztuki, ale podobno ktoś doniósł policyi, że tę zabawę urządza towarzystwo ludowe i dla tego pozwolenie cofnięto.

— Bydgoszcz.—Zeszłego wtorku wieczorem wybuchł w fabryce żaluzyi kupca Appelta wielki pożar. Spaliło się wiele drzewa i wiele innych rozmaitych towarów. Szkody są wielkie. Jakim sposobem pożar powstał, nie wiadomo.

— Bojanowo.— Znaleziono tutaj na polu w Sowinach zwłoki jakiegoś nieznajomego, który widocznie zmarzł. Pochodził z Pomeranii i niedawno temu wypuszczony został z domu poprawy. Przed kilku dniami widziano go w Sowinach w mocno pijanym stanie.

— Wielkie nieszczęście wydarzyło się w sąsiedniej wsi Tachalinie. Na podwórzu dominialnem chciano przeprowadzić z jednego miejsca na drugie parową młockarnię. Było ślizgo i konie z miejsca ruszyć nie mogły. Z powodu tego robotnicy i robotnice chwyciły za szprychy przy kołach, ażeby koniom dopomódz. Przy tem poślizgnęła się jedna robotnica i padła głową pod przednie koła lokomobili, która w tej właśnie chwili ruszyła też z miejsca. Głowa nieszczęśliwej została dosłownie zmiażdżoną, tak że śmierć nastąpiła na miejscu. Liczyła 34 lata, była zamężną i matką dwojga dzieci.

— Łabiszyn. — W tych dniach chciał tutejszy kupiec i radny miejski Adolf Wrzeszyński wyjechać sankami do Jeżewa. Sanki zostały wywrócone, M. wypadł na bruk i strzaskał sobie czaszkę, tak że śmierć jeszcze tej samej nocy nastąpiła.

— Tczew.—Robotnik Zarzymski August zamordował robotnicę Joannę Hejnowską nożem w gospodzie w okolicznej wsi. Mordercę policya aresztowała.

— Międzyrzecz.–Ma tu być założona cukrownia. Już podpisano 1500 mórg pod buraki a potrzeba od 5—6000 mórg.

—Poznań.—Dla redaktorów polskich coraz cięższe nastają czasy. Nie ma tygodnia, w którymby nie było słychać o karze za przestępstwo prasowe. Dnia 3 lutego skazała izba karna znowu w Poznaniu redaktora odpowiedzialnego "Kur. Pozn." na 200 mr. kary za zbyt ostrą krytykę urządzeń państwowych, a redaktora "Gońca Wielkopolskiego" za obrazę inspektora powiatowego Kiesla w Żninie na 600 marek kary.

— Inowrocław. — Wielkie nieszczęście wydarzyło się onegdaj rano w kopalniach solnych. Robotnik Kanarek wraz z towarzyszami rozbił dynamitem sól; gdy po wybuchu dynamitu zbliżył się do ściany, nastąpił nagle drugi wybuch i około 20 centnarów soli spadło na niego. Nieszczęśliwy został całkiem zmiażdżony i skonał na miejscu. Zostawił wdowę i 5 dzieci, z których najstarsze ma 8 lat.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Z Lidzbarka w Pr. Zachodnich donoszą do "Germanii":

Tamtejszy gościnny Schmalz, Niemiec protestant, przyjął do służby katolicką polską dziewczynę, która albo mało, albo wcale nie mówiła po niemiecku i dla tego z panią domu mówiła po polsku. Tak to rozdrażniło pana domu, że tak swej żonie jak i służącej zakazał mówienia po polsku. A ponieważ go nie słuchano, wniósł u administracyi policyjnej o ukaranie dziewczyny. Policya skazała ją na 10 marek kary pieniężnej.

Dziewczyna nie chciała kary zapłacić i udała się na drogę sądową, ale napróżno. Sąd ławniczy skazał dziewczynę na 3 marki kary pieniężnej i w wyroku podniósł, że pan domu ma prawo wydawać takie zakazy, jak nieużywanie języka polskiego. Do tego służąca winna się zastósować, inaczej dopuszcza się nieposłuszeństwa i na mocy ordynacyi dla czeladzi winna być karaną. Dziewczyna przed sądem zarzeka się, że nie umie tyle po niemiecku, ażeby z swem państwem mogła się porozumieć. To jednak nie skutkowało.

Przeciwko temu wyrokowi założyła dziewczyna rewizyą do izby karnej w Brodnicy, która jednak odrzuciła rewizyą, potwierdziła wyrok pierwszy, wychodząc z tego samego założenia, co i pierwsza instancya.

— W Biskupcu w Prusach Zachodnich zakazano odegrania przestawienia amatorskiego. Policya nadesłała na ręce p. Szymańskiego w Lipińkach takie pismo:

"Na podane dziś zameldowanie próby teatralnej z pobieraniem wstępnego w niedzielę 14 zm. daje się do wiadomości, iż musimy odbycia tejże zakazać, ponieważ nie mamy tu na zawołanie urzędników, znających język polski; dalej, iż wręczone nam tłomaczenie sztuki teatralnej, mającej być w języku polskim przedstawionej, po większej części jest niezrozumiałem, a pan nie zdołał dotąd udowodnić, iż takowa za pozwoleniem policyjnem już w innej miejscowości przedstawioną została.

— W Toruniu panuje influenza w zastraszający sposób. Pochorowali niemal wszyscy urzędnicy pocztowi, tak że posługiwać się trzeba wojskiem.

SZLĄZK.

Że na Górnym Szlązku istnieje na wielką skalę prowadzona agitacya wielkopolska, dowodem tego według "Kattowitzer Ztg." i "Ber. Neueste Nachr." następująca rozmowa, która miała się odbyć pomiędzy pewnym urzędnikiem a pewnym górnikiem "niemieckiego języka":

Urzędnik: Kochany panie H., pan nie uczęszczasz już pewnie wcale na posiedzenia "Kriegervereinu"?

Robotnik: Nigdzie prawie nie chodzę.

Urzęd.: A co pan robisz przez całą prawie niedzielę?

Rob.: Po południu siedzę w domu i czytuję gazety z całego tygodnia.

Urzęd.: Czy pan czytujesz kilka gazet?

Rob.: Czytuję "Katolika" i "Gazetę Katolicką", najchętniej jednak "Katolika".

Urzęd.: Podobno jednak "Katolik" pisze nieprawdę?

Rob.: O, wszystko, co pisze, jest prawdą! "Katolik" może pisać, co mu się podoba, nikt nie ma prawa robić mu przepisów.

Urzęd.: Tak samo może "Gazeta Katolicka" pisać, co jej się podoba, ponieważ wydają ją księża!

Rob.: Wielu duchownych mówi i pisze tylko to, co się podoba rządowi i biskupowi, a biskup jest Niemcem.

Urzęd.: Ale rząd, urzędnicy itd. pragną tylko najlepszego dobra ludności.

Rob.: My nie możemy wogóle ufać "panom", chcą oni nas bowiem zniemczyć.

Urzęd.: Dobrze jednak, jeżeli się każdy uczy po niemiecku.

Rob.: Prawda, ale my chcemy pozostać także Polakami.

Urzęd.: Pan nie jesteś Polakiem, tylko Prusakiem; państwa polskiego i króla polskiego nie ma i nigdy przenigdy nie będzie.

Rob.: Ale dawniej byli polscy królowie, i nie można wiedzieć, co później nastąpi.

Na tych słowach miał ów urzędnik dosyć i przerwał dalszą rozmowę, która ma być dowodem istnienia na Górnym Szlązku wielkopolskiej agitacyi. Że takie rozmowy i cały system antipolski takie myśli wywołują wśród ludności polskiej i muszą je wywoływać, tego prasa hakatystów nie uznaje. Co zresztą uprawniało owego urzędnika do prowadzenia takiej indagacyi i to u robotnika, jak się pokazuje, polskiego a nie niemieckiego? Co robotnicy polscy robią w domu, nie obchodzi nikogo, a tem mniej urzędnika, którego obowiązkiem jest czuwać tylko, aby górnik polski spełniał w kopalni swój obowiązek.

Przy tej sposobności przymawia organ p. Hansemanna rejencyi opolskiej, że od wielu lat trzyma lekarza kasowego Polaka, który, o zgrozo! rozmawia z pacyentami po polsku. Chodzi tu pewno o szlachetną denuncyacyę jakiego życzliwego kolegi owego lekarza. System denuncyacyi, to najpiękniejszy kwiatek, wychodowany w ogrodzie hakatyzmu. Kodeks honoru przestał hakatystów obowiązywać.

— Pyskowice. – W tych dniach obchodził robotnik szosowy Kostelnik wraz z żoną rzadką uroczystość złotego wesela. Jubilat liczy 74, jubilatka 73 lata. Burmistrz miasta wręczył jubilatom zwykły w takich razach podarunek cesarski, a mianowicie 30 marek.

— Pszczyna.—Włodarskiego, który należy do zamordowania bankiera Cohna, jak wiadomo, już schwytano. Włodarski, trzymany teraz w kajdanach, należał do najzuchwalszych rabusiów i przychodził często z Galicyi na Szlązk pruski. Raz zeszedł do pewnego księdza, przenocował niepostrzeżony na górze, zabrał tam jedną z wiszących szynek i rano schodził z skradzioną szynką po schodach, gdy ksiądz szedł do sieni. Włodarski nie stracił fantazyi, rozpłakał się i prosił księdza, żeby szynkę od niego kupił, bo mu żona leży w domu umierająca. Ksiądz odpowiedział mu, że sam ma dosyć szynek, dał mu kilka marek i puścił. W kilka dni potem wydało się, że Włodarski ofiarował proboszczowi na sprzedaż jego własną szynkę.

W NOC WIGILIJNĄ.

...przez...

Maryą Rodziewicz.

(Dokończenie).

— A co?— wyszeptał bez dźwięku.—Ja mówiłem, że one cyganów i krawców biorą! Ot, jak posłyszały, że my chrześcianie, wzięły i poszły!

Po chwili dodał:

— A ot, i doma jesteśmy. Wio gniada! dostaniesz świętego siana. Uh! jak tu zaraz na dziedzińcu olej pachnie i pierogi!....

* * *

Przez całą wieczerzę i pół wieczora opowiadały panienki wujostwu swoją przygodę.

Gdy przed sienią ozwał się dzwonek i skrzypki kolędników, wszyscy wybiegli ich słuchać i zobaczyć dzielnego Michałka.

Stał na samym froncie. Nie miał nawet czasu się okrzątnąć. Miał na sobie ten sam potargany kożuszek, na nogach postoły słomą wypchane, na twarzy ten sam dziecinny, dobroduszny uśmiech.

Znać tylko po nim, że misa klusek, druga zupy grzybowej, trzecia gruszek, czwarta pęcaku, pieróg, cały śledź i półkwaterek odreperowały go po poście i strachu.... Świeciły mu się oczka małe, błyszczała twarz czerwona, nabrzmiała od mrozu.

Pokłonił się, obejrzał się po towarzyszach i zaintonował:

"A wczora z wieczora,
Z niebieskiego dwora,
Przyszła nam nowina itd."

Odśpiewali i kolejno przystępowali do poczęstunku.

— Michałku!—zawołała młodsza panienka wesoło—inaczej śpiewaliśmy na saniach.

— Inaczej paniuńciu? — zapytał.

— Ano gorzej szło.

— Ktoby ta wilkom szelmom lepiej się starał!—odparł zuchwało.

— Ale co tej kolędy to chyba nigdy nie zapomnisz?

— I wilki się nauczyły, paniuńciu!

Półkwaterek do rąk wziął, pokłonił się wszystkim:

— Daj Boże doczekać w szczęściu, zdrowiu Nowego Roku; a po Nowym Roku Trzech Króli, a po Trzech Królach daj Boże państwu w szczęściu, nam w zdrowiu za rok kolędy doczekać!

Wypił, kieliszek odstawił i na towarzyszy skinął.

Po chwili w mróz, śnieżycę, ku wsi kolęda biegła:

"Rodzi jedynego,
Boga prawdziwego,
Za wyrokiem Boskim,
W Betleem żydowskiem!"

Drobiazgi.

— Dziękuję bardzo panu, panie konsyliarzu, za jego uniwersalne lekarstwo.

— No cóż? pomogło panu, wiele pan użyłeś flaszeczek?

— Ja? — żadnej! tylko mój wój wyżył jedną i... i... ja jestem jego jedynym spadkobiercą!

Podróże Gulliwera

DO NIEZNANYCH KRAIN.

PRZEKŁAD Z ANGIELSKIEGO

W. SZYMANOWSKIEGO.

Z RYCINAMI H. EMY.

(Ciąg dalszy.)

W kilka dni później prosiłem władcę Lilliputu, aby mi pozwolił widzieć jego wielkość władcę Blefusku, na co nader oziębłe otrzymałem zezwolenie.

Przepomniałem nadmienić, że posłowie za pośrednictwem tłumaczów ze mną rozmawiali. Języki tych narodów, bardzo są rózne od siebie i każdy wychwala dawność, piękność i moc swojego. Władca Lilliputu dumny przewagą osiągniętą nad Blefusku przez zabranie floty, polecił posłom, by okazali listy wierzytelne i mieli mowy w języku lilliputckim.

Muszę nadmienić, że z powodu związków handlowych pomiędzy obu państwami, oraz wzajemnego przyjmowania zbiegów i zwyczaju lillipuckiego wysyłania do Blefusku młodzieży, dla nabycia poloru i umiejętności, mało jest znakomitych osób, a jeszcze mniej kupców i żeglarzy, którzyby nie mówili obu temi językami.

••••

ROZDZIAŁ VI.

Obyczaje mieszkańców Lilliputu, ich literatura, prawa, zwyczaje, i sposób wychowania dzieci.

Jakkolwiek zamierzam w osobnem dziele obszernie opisać państwo Lilliputu, uważam jednak za rzecz potrzebną w tem miejscu dać czytelnikowi ogólne o niem wyobrażenie.

Jak zwykły wzrost mieszkańców Lilliputu nie dochodzi pełnych sześciu cali, tak we wszystkich innych zwierzętach, tudzież roślinach i drzewach odpowiednia panuje proporcya. Konie i woły najroślejsze mają wysokości cztery do pięciu cali, barany około półtora cala, gęsi tak wielkie jak nasze wróble, i tak dalej aż do owadów, których dojrzeć nie mogłem; ale natura tak zręcznie umiała wzrok Lilliputów zastosować do tych widoków odpowiednich ich wzrostowi, że wszystkie owe najdrobniejsze przedmioty dokładnie widzieć mogą. Dla okazania jak wzrok ich jest bystry względem blizkich przedmiotów, przytoczę, że ku wielkiemu mojemu zdumieniu, widziałem kucharza zręcznie obskubującego skowronka, mniejszego od zwyczajnej muchy, a dziewczynkę, nawlekającą niedojrzaną jedwabną nitkę, w niedojrzaną także igiełkę.

O naukach, które od wieków u nich kwitnęły, nie chcę tu nic mówić, wspomnę tylko o dziwacznym sposobie pisania. Nie piszą oni bowiem ani od lewej ani od prawej strony jak my, ani od prawej ku lewej jak Arabowie, ani z góry do dołu jak Chińczycy, ale ukośnie, od jednego rogu papieru ku drugiemu, jak piszą niektóre damy angielskie.

Umarłych grzebią głową ku dołowi, albowiem utrzymują, że po 11 tysiącach krzyżyków, wszyscy umarli mają zmartwychwstać; że wówczas ziemia, która według ich rozumowania jest płaską, przewróci się na drugą stronę, a tym sposobem w chwili zmartwychwstania swojego, znajdą się wszyscy stojąco. Uczeni ich, od dawna uznawali niedorzeczność tego mniemania, ale zwyczaj trwa, bo jest zastarzały i na przesądach oparty.

Prawa i zwyczaje mają osobliwe: możebym starał się usprawiedliwić, gdyby nie były zbyt przeciwne prawom i zwyczajom mojego rodzinnego kraju. Wspomnę tu naprzód o prawie ściągającem się do oskarżycieli. Zbrodnie stanu karane bywają w tym kraju nadzwyczaj ostro, lecz jeżeli oskarżony niewinność swoją wykaże, natychmiast oskarżyciela karzą śmiercią haniebną, a wszystkie jego dobra na niesłusznie obwinionego przechodzą. Oszustwo uważają za straszniejszą zbrodnię niż kradzież i zwykle je karzą śmiercią. Lilliputy bowiem twierdzą, że przy roz sądku, staraniu i oględności można się uchronić złodzieja, gdy uczciwości przeciw nadużyciu dobrej wiary, niczem zabezpieczyć nie można.

Ustawy kar i nagród, powiem śmiało, nie są tak mądre w Europie, jak w państwie Lilliputu. Ktokolwiek udowodni, że przez 73 księżyce przepisy krajowe dokładnie zachowywał, nabywa tem samem prawa do pewnych przywilejów, odpowiednich swojemu urodzeniu i powołaniu, oraz do nagrody pieniężnej z dóbr umyślnie na to przeznaczonych: otrzymuje nadto tytuł *snill-pall* albo "prawy", który się przydaje do jego nazwiska, ale na potomstwo nie spływa. Lilliputi uważają to za bardzo niesłuszne, że prawa nasze karne są tak groźne, a ścisłe pełnienie obowiązków nie zapewnia żadnej nagrody: dlatego wyobrażają oni sprawiedliwość z 6 oczami, dwoma z przodu, dwoma z tyłu, a po jednem z każdego boku, trzymającą worek pełen złota w prawej ręce, a miecz w pochwie w lewej, dając przez to poznać, że skorszą jest do nagrody jak karania.

W wyborze na urzędy, więcej baczą na uczciwość, niż zdatność. Twierdzą, że gdy rząd dla ludzi koniecznie jest potrzebny, Opatrzność przeto nie miała myśli zawiadywania interesami publicznemi uczynić rzeczą trudną i dostępną tylko dla dwóch lub trzech genialnych umysłów, na które wiek cały nieraz czekać trzeba; ale rzetelność, sprawiedliwość, wstrzemięźliwość i inne cnoty dla wszystkich praktyka uczyniła łatwemi, a tych cnót praktyka z doświadczeniem i dobrą chęcią połączona, każdego czyni sposobnym do usług publicznych. Ktokolwiek z Lilliputów nie wierzy w Opatrzność Boską, ogłoszony zostaje za niezdolnego do piastowania żadnego urzędu publicznego. Niewdzięczność u Lilliputów jest uważaną za zbrodnię szkaradną. "Człowiek, mówią oni, który wyrządza złe swojemu dobroczyńcy, koniecznie musi być nieprzyjacielem wszystkich innych ludzi, a więc żyć nie godzien." Takie jest ich zdanie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dzieła ważniejsze, które się ani w większej ilości ani też księgarniom taniej nie sprzedaje:

ANGLO POLISH-LEXICON by J. J. Baranowski. (A Grammar for English speaking people to learn Polish with pronunciation of Polish words in the English language). — Słownik Polsko-Angielski opracowany przez J. J. Baranowskiego. — Dzieło to jest dla chcących uczyć się po polsku. — W mocnej oprawie pół skórkowej, z wyzł. tyt. i marmurowymi brzegami. - - Cena $3.75.

BIBLIA STARY TESTAMENT PODŁUG tłóm. księdza Jakóba Wujka, z dodatkiem komentarzy Menochiusza, z kilkuset rycinami. — NOWY (Pana Naszego Jezusa Chrystusa) TESTAMENT z łacińskiego na język polski przełożony przez księdza Jakóba Wujka ozdobione 200 rycinami i obrazem kolorowym. Obydwa: Stary i Nowy Testament czyli BIBLIA oprawne są w jedną księgę, w pięknej oprawie płóciennej, złotymi i czarnymi wyciskami, marmurowe brzegi. - - - - - Cena $12.00

PISMA HENRYKA SIENKIEWICZA:

Każdy tom osobno oprawny w piękne płótno, ze złoconymi tytulikami.

Pisma Henryka Sienkiewicza 5 tomów. Tom I: Szkice Węglem. — Janko Muzykant. — Stary sługa. — Hania. Tom II: Listy z podróży. Tom III: Listy z podróży po Ameryce (dokończenie.) — Listy z Rzymu, Wenecyi i Paryża. — Komedya z pomyłek. Tom IV: Przez stepy. — Orso. — Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela. — Czyja wina? — Za chlebem. Tom V: Latarnik. — Niewola Tatarska. — Jamioł. — Na jednę kartę. — Bartek Zwycięzca. - - - $6.25

Ogniem i Mieczem. Powieść z lat dawnych, 4 tomy $5.00

Potop, powieść historyczna, 6 tomów - - $7.50

Pan Wołodyjowski, powieść historyczna, 3 tomy $3.75

Ta trzecia — Sachem Sielanka — Wspomnienia z Maripozy, z puszczy Białowiezkiej, wycieczka do Aten $1.25

Wyrok Zeusa. — Z wrażeń włoskich. — Organista z Ponikły — U źródła. — Lux in tenebris lucet. — Bądź błogosławiona! — Pójdźmy za nim! — Listy o Zoli $1.75

Rodzina Połanieckich, powieść w 3 tomach - $5.00

Bez Dogmatu, powieść w trzech tomach - - $5.00

Listy z Afryki. W dwóch tomach; z licznemi ilustracyami w tekście - - - - - $5.50

☞ **Wszystkie pisma H. Sienkiewicza uczynią $41.00.**

☞ **Powyższe dzieła Sienkiewicza są kompletnemi do obecnych czasów.**

Biblia łacińsko-polska, czyli Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, podług tekstu łacińskiego Wulgaty, i przekładu polskiego P. Jakóba Wuyka, T. J., z komentarzem Menochinsya, T. J., przełożonym na język polski. Wydanie X. S. Kozłowskiego, biskupa łucko-żytomierskiego. We czterech tomach in 8-vo maj. (fracta pagina). $18.00

Cantionale Ecclesiasticum Complectens ea, quae in ecclesiis per Poloniam ex praescripto synodorum provincialum decantori solent, cum nislinctione ad Cantum chorolem. Ad Normam Processionalis Cracoviensis, adornatum et editum. (Z nutami), w mocnej oprawie. . . . $3.50

Cichy Janek i Głośny Franek. Powieść w dwóch tomach, przez Edwarda Lubowskiego. - - - $2.50.

Chrobry. Opowiadanie historyczne z XI wieku, przez autora "Bitwy pod Raszynem." Z 6 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z złotymi i czarnymi wyciskami i ze złoconym tytulikiem. - - - - - - $2.25

Druty Telegraficzne. Napisał Wincenty Kosiakiewicz. $1.50

Dwie Siostry. — Opowiadanie z życia młodych dziewcząt, napisała Marya Julia Zaleska. W ozdobnej płóciennej oprawie, ze złoconymi wyciskami i tytulikiem - - $2.25

Dolina bez wyjścia. Przygody podróżników w górach Himalaya, nap. Mayne Reid. Tłómaczyła z angielskiego M. J. Zaleska (z rycinami.) W pięknej oprawie płóciennej, ze złotymi tytulikami. - - - - - - $1.75

Duch Puszczy. Opowiadanie z amerykańskich borów. Według dra Bird'a, odrobił Wł. L. Anczyc, z 8 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. - - - - - - - $2.00

Domowy Lekarz Homeopata podług dzieł Drów Heringa, Testa i innych, przez J. Podwysockiego. . - $2.50

Ewangelie na niedziele, wielki post i wszystkie święta podług mszału rzymskiego ułożone a z biblii ks. Jakóba Wuyka wiernie wyjęte z dodaniem modlitw kościelnych i ewangelii opuszczonych w innych wydaniach, oraz początkowych nauk rzymsko kat. kościoła. Oprawne w czerwone płótno ang., wyzłacane brzegi, na extra pięknym papierze. . $5.00

Ewangelie i Epistoły na niedziele, wielki post i wszystkie święta, itd. . . . . . $1.25.

Giermek książęcy. Powieść historyczna z XIII wieku, dla młodzieży dorastającej, przez Zuzannę Morawską. (Z rysunkami Juliana Maszyńskiego.) W ozdobnej oprawie płóciennej, z złotymi i czarnymi wyciskami i ze złoconym tytulikiem. - - - - - - - $2.25

Gwiazda Sudanu. Przygody podróżników w Afryce Środkowej, nap. M. Prèvost-Duclos. Z francuzkiego naśladowała M. J. Zaleska. Z 7 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złoconymi tytulikami i tytulikiem $2.25

Gody weselne. 394 Pieśni i śpiewek weselnych polskich z ust ludu i źródeł etnograficznych drukowanych, zebrał Zygmunt Gloger. - - - - - - - 50c.

Homilie na niedziele i święta całego roku przez ks. Ant. Chmielowskiego, M. S. T. $3.00

Jędza. Powieść. Nap. Eliza Orzeszkowa. - - $1.50

Kazania X. Piotra Skargi o siedmiu Sakramentach kościoła ś. katolickiego; przy których kazania przygodne o rozmaitych nabożeństwach wedle czasu które się w msze księgi wespołek z innemi drobniejszemi pismy tegoż X. Piotra Skargi włożyły i oddzieliły. Cumgratia & Privilegio S. R. M. $2.75

Kazanie na Niedziele i Święta całego roku ks. Piotra Skargi, S. J., 3 tomy. . . . $8.00

Kazania wielkopostne ks. Andrzeja Załuskiego biskupa Płockiego. $2.00

Kochanek Małgosi (typy gatunkowe) napisał Edward Lubowski. - - - - - - $2.00

Król Krak i królewna Wanda. Opowiadanie przedhistoryczne dla młodzieży, przez autora "Bitwy pod Raszynem". Z 8 obrazkami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z złotymi i czarnymi wyciskami i ze złoconym tytulikiem $2.25

"Lutnia." (Z nutami.) Pierwszy wybór kwartetów męzkich, polskich i obcych kompozytorów, zebrał Piotr Maszyński, dyrektor tow. śpiewackiego "Lutnia". 4 tomy - - $3.75

Mowy Parafialne, miane w Warszawie, w kościele św. Jędrzeja, przez ks. T. Grodzickiego proboszcza tegoż kościoła (Cztery tomy), oprawne w angielskie płótno, czerwone brzegi. $9.00

Misya Apostolska do pokuty i powstania z grzechów prowadząca, na trzy części podzielona przez ks. Karola Fabianiego, 3 tomy, każdy opr. w płótno ang. . $5.50

Miesiąc najsłodszego Serca Jezusowego, przez ks. Prokopa, kapucyna, opr. w ang. płótno, z czerwonymi brzegami, wyzł. tytuliki. . . . $2.25

Mowy Pogrzebowe przy zmarłych różnego wieku i stanu. Napisane oryginalnie przez ks. Antoniego Konrada Piramowicza, zgrom. ks. Reformatorów. $2.00

Młodzi Żeglarze czyli przygody myśliwskie w Ameryce Północnej, napisał Mayne-Reid, przełożyła z angielskiego M. J. Zaleska, z 12 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i złoconym tytul. $1.75

Mały lord. Powieść dla młodzieży, napisała Frances Hodgsor Burnett, przełożyła z angielskiego M. J. Zaleska (z rycinami.) W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. - - - - $1.75

Moi Znajomi. Martwa natura. Urbanowa. Morze. Ksawery. W starym młynie. Moja Cioteczka. W winiarskim forcie. Józik Skokacz. Maryśka. Lalki moich dzieci. Banasiowa. Anusia. Z cmentarzy. - - - - - $1.50

Mieszkaniec Puszczy. Powieść Cooper'a dla młodzieży opracowała M. J. Zaleska. Z 5ciu obrazkami. W ozdobnej oprawie płóciennej z czarnemi i złotemi wyciskami - $1.75

Nauka leczenia zwierząt domowych. Przez Pohlweis'a. 22gie wydanie zupełnie przerobione przez Dr. G. Felisch'a, powiatowego weterynarza w Inowrocławiu. Z 66 drzeworytami w tekście. W mocnej oprawie z czarnymi wyciskami - - - - - - - $1.50

Odgłosy Gór i Dolin. Powieści z dawniejszych i nowszych czasów dla młodego wieku, napisała M. J. Zaleska, z 7 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. - - - - $2.25

Ogród wiejski. Popularny przewodnik przy zakładaniu i pielęgnowaniu ogrodów oraz podręcznik do nauki ogrodownictwa przez Franciszka Goeschke, starego ogrodnika i nauczyciela ogrodnictwa w Pruszkowie (z drzeworytami w tekście.) - - - - - - - 50c.

Opisy i przygody z podróży po różnych częściach świata. Zebrał i ułożył Wł. Anczyc, z 6 rycinami. W pięknej oprawie płóciennej, z wyciskami i złotym tytulikiem. - - - - - - - $2.25

Opowiadania. (Dr. Antoni J.) Dwa tomy. I zawiera: Senatorska Dola. — Chamska Dola. — Palestrant z XVIII wieku. — Pan Balcer z Godzimierza Wilga. — Na szpakowym szlaku. — Gospodarstwo skarbnika czerwonogrodzkiego w kamienieckiej warowni. — Emir Rzewuski. — Początek handlu polskiego na Czarnem Morzu i żegluga po Dniestrze. — Jeden ze szczepów zasłużonego roku. — II. Hrabia Redux. — Sprawa Tarnowska. — Nieszczęśliwy Władyka. — Z dziejów Polesia. — Alex Weryha Darowski. — Maurycy Gosławski. - - - - - - $5.00

Ogród Warzywny jego urządzenie i pielęgnowanie roślin warzywnych. Na żądanie komitetu Towarzystwa gosp. roln. krakowskiego opisał Karol Langie, członek nadzw. Akademii Umiejętności w Krakowie i komitetu Tow. gosp. roln. krak. - - - - - - - $1.00

365 Obiadów za pięć złotych przez Lucynę C. autorkę kursu gospodarstwa dla kobiet, jedynych praktycznych przepisów poradnika porządku itd. - - - - $3.00

Plato V. Reussnera. Najlepsza metoda języka niemieckiego do nauczenia się pisać, czytać i rozmawiać w trzech miesiącach, bez pomocy lub z pomocą nauczyciela, z kluczem na końcu. . . . $2.00

Postilla Catholica, w której się znajdują: kazania na święta Panny Maryi, Apostołów, męczenników i innych świętych, których święta kościół zwykł obchodzić: począwszy od adwentu aż do św. Jana Chrzciciela, przez D. Jakóba Wuyka, z Wągrówca Teologa S. J., cum gratia & Prinil; S. R. M. 2 bardzo grube tomy. $16.00

Przygody Myśliwskie młodych osadników w Afryce Południowej. Napisał Mayne Reid. Przełożyła z angielskiego M. J. Zaleska. Z 12 rycinami. W pięknej oprawie płóciennej, z czarnemi i złotymi wyciskami i złoconym tytulikiem. - - - - - - - - $1.75

Porwana Siostra, napisał Mayne Reid. Przekład P. S., z 7 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, ze złotymi i czarnymi wyciskami i złoconym tytulikiem - $1.65

Puszcza wodna w lesie. Napisał Mayne-Reid. Przełożyła M. J. Zaleska, z 12 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. - $1.65

Połów potworów morskich, napisał Mayne-Reid Przełożyła z angielskiego M. J. Zaleska. (Z 8 rycinami.) W pięknej oprawie płóciennej, z złotymi i czarnemi wyciskami i złoconym tytulikiem - - - - - $1.75

Powieści z 1001 Nocy dla młodzieży, przekład polski podług A. L. Grimm'a. Z 6 rycinami kolorowanemi. W mocnej oprawie z litograficzną okładką. - - $2.00

Powieści Niemoralne, obrazki z życia rzeczywistego, napisał Edward Lubowski. Zawiera: 1) Papo. 2) Niedobrani. 3) Stara żona. 4) Takie wszystkie. - $2.00

Pierwsze walki. Powieść. Przekład z włoskiego Emilii Kułakowskiej. - - - - - - 75c

Tajemnice Afryki, napisał Ludwik Jocolliott. Zawiera: Ostatni statek niewolniczy. — Bohater puszczy. — Stolica stepu. Przeł. z francuzkiego Karol Jurkiewicz. Ozdobione 32-ma ilustracyami. W pięknej oprawie płóciennej, z czarnemi i złotymi wyciskami i złoconym tytulikiem - $3.25

Woły robocze. Obrazki z życia poczciwców przez A. Wilczyńskiego (autora "Kłopotów Starego Komendanta".) - $1.25

W Połcieniu. Opowiadania i obrazki przez Willę Zyndram Kościałkowską. - - - - - - $2.00

Wilcze Gniazdo. Powieść z czasów krzyżackich dla dorastającej młodzieży przez Zuzannę Morawską, z 5 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z wyciskami czarnymi i złotymi i ze złoconym tytulikiem - - - $2.00

Wyprawa po skarby ukryte w pośród puszczy. Przygody podróżników w Australii. Wolny przekład z francuzkiego przez M. J. Zaleską. Z rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. $1.75

W więzach. Powieść przez Ouidę — dwa tomy w jednym. 75c.

Z różnych sfer. Nowele i obrazki Elizy Orzeszkowej. 2 tomy. — I. Stracony. — Dziwak. — Pani Linza. — Szara Dola. — II. — Julianka. — Czternasta część. — Silny Samson. — Milord. - - - - - - $2.50

Melodye do Zbioru Pieśni Nabożnych Katolickich do użytku Kościelnego. Ułożone do grania na organach i śpiewania na cztery głosy. W mocnej oprawie. Cena - - $5.00

Śpiewnik Kościelny (Cantionale ecclesiasticum) obejmujący Pieśni, Hymny, Antyfony, Nieszpory itd. z melodyami oraz objaśnienia tyczące się świąt i obrzędów kościoła rzymsko-katolickiego, ułożony podług muzyki kościelnej, chóralnej i figuralnej Romualda Zientarskiego, w mocnej oprawie, cena - - $2.75

Szczeble do Nieba. T. Klonowskiego w dwóch tomach, w mocnej oprawie, cena - - - $250.00

Cantionale Ecclesiasticum Grabskiego, w mocnej oprawie ze złoconemi brzegami i tytulikami, cena - $5.50

Plato V. Reussner'a najlepsza metoda języka niemieckiego do nauczenia się czytać, pisać i rozmawiać po niemiecku w trzech miesiącach bez pomocy, lub z pomocą nauczyciela. Kurs niższy i wyższy z kluczem na końcu. Cena - - - $2.00

M. Joel. Polnische Grammatik, z kluczem w osobnej książce. W mocnej oprawie. Cena - - - - $3.50

Nauka Poezyi zawierająca teoryą poezyi i jej rodzajów oraz znaczny zbiór najcelniejszych wzorów poezyi polskiej do teoryi zastósowany przez H. Cegielskiego, w mocnej oprawie, cena $5.75

Słownik Polsko-Łaciński przez ks. Antoniego Bielikowicza w dwóch tomach, w mocnej oprawie, cena - $13.65

Nauka Położnictwa dla użytku położnych napisana przez dra Henryka Jordana, w mocnej oprawie, cena - $7.00

Nauka o chorobach kobiet (Gynaekologia) przez dra Mieczysława Gruella, w mocnej oprawie, cena - $9.00

Pisma Lekarskie dra T. Chałubińskiego, w mocnej oprawie, cena . . - - - - $3.50

Praktyczny Kucharz Warszawski zawierający 1503 przepisy różnych potraw oraz pieczenia ciast i przygotowywania zapasów śpiżarnianych, cena - - - $3.00

Filotea czyli droga do życia pobożnego napisana przez św. Franciszka Salezyusza biskupa i książęcia Genewskiego oraz założyciela zakonu Nawiedzenia Najśw. Maryi Panny. Przetłómaczył podług najpoprawniejszego dawnego wydania ks. Aleksander J. w mocnej oprawie z złoconemi brzegami, cena - - $2.50

Droga do życia pobożnego, przez św. Franciszka Salezyusza, w mocnej oprawie, cena - - - $1.75

Godzina Straży czyli godzina nieustającego Różańca w rozmaitych okolicznościach życia, w mocnej oprawie, cena - 75c.

Pisma Adama Mickiewicza w mocnej oprawie, cena $12.00

Powstanie Narodu Polskiego w r. 1830—1831 od epoki na której opowiadanie swoje zakończył Maurycy Mochnacki, z mapą teatru wojny i czterema kartami topograficznemi przez Ludwika Mierosławskiego, w ośmiu tomach, w mocnej oprawie, cena $45.00

Bitwy i Potyczki stoczone przez wojsko polskie w r. 1831, zestawił E. Callier, porządkiem chronologicznym podług Ludw. Mierosławskiego, S. Barzykowskiego i źródeł współczesnych, w mocnej oprawie, cena - - - - - - $5.00

Kazania Sejmowe Skargi, wykład publiczny M. Bobrzyńskiego miany w dniu 29 Marca, 1876 r. w Krakowie, cena - 35c.

Historya Unii Kościoła Ruskiego z Kościołem Rzymskim, napisał ks. Edward Likowski, cena - - - $3.50

Wykład Listów św. apostoła Pawła do Tymoteusza, Tytusa, Filomena i do żydów jako dalszy ciąg wykładu Pisma św. Nowego Zakonu przez ks. W. Serwatowskiego, w mocnej oprawie, cena $1.25

Wieczór św. Sylwestra czyli wypisy z mojego dziennika, napisał ks. Feliks Gondek, w mocnej oprawie, cena - $1.50

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.
Reading matter 40 cents per line per insertion.		

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT. Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ills., 11 Marca, 1897.

Nowy prezydent Stanów Zjednoczonych, major McKinley, wywiązał się ze swego przyrzeczenia i zwołał ekstra sesyą kongresu na rozpoczęcie się dnia 15 Marca.

Kongres ma obradować i uchwalić sposoby na poprawienie obecnie panujących trudnych czasów. W całym kraju wszyscy czują, że musi być jakaś zmiana. Cała klasa średnia cierpi ogromnie; nędza, bieda, zastój w biznesie, bezczynność—są wszędzie; robotnicy i biznesiści cierpią na brak chleba i utrzymania, podczas gdy farmerzy uskarżają się na nizkie ceny i brak popytu. W miastach i miasteczkach bieda, chociaż śpichrze po farmach załamują się od obfitych zapasów zboża i produktów. Braknie pracy i zarobku i kongres na to został zwołanym, ażeby sprowadził tyle obiecywaną w ostatnich czasach zmianę na lepsze.

Z orędzia prezydenta McKinley widzimy, że ma on szczerą i prawdziwą chęć poprawienia obecnych krytycznych czasów i stósownie do jego słów działalność kongresu może najwięcej się przyczynić do przywrócenia dobrobytu w Ameryce.

Miniony tydzień był tygodniem wielkiego niepokoju i trwożliwego oczekiwania po całej Europie. Sześć mocarstw Europy, pozornie pozostających w jedności i harmonii, posłały Grecyi "ultimatum", to jest ostateczne zawiadomienie, że jeśli do końca tylu a tylu dni Grecya nie ściągnie napowrót wojska z Krety i nie cofnie floty, to wszystkie porty Grecyi zostaną zablokadowane a wojsko greckie na Krecie przemocą wypędzone. Czas ograniczony przez to "ultimatum" minął w poniedziałek o godzinie 10-ej w poniedziałek przed południem.

Do godziny tego dnia wszystko w Europie znajdowało się w trwożliwem oczekiwaniu. Grecya do samego ostatku pozostała upartą a nawet wyzywającą. Po wszystkich krajach Europy z przestrachem oczekiwano lada chwili wybuchu strasznej wojny. Do tego—co jeszcze powiększyło niepokój i trwogę — poczęto tu i owdzie napomykać, że jakieś silne mocarstwo, jedno albo więcej, jest za plecyma Grecyi, gdyż niepodobno, ażeby sama Grecya utrzymywała tak upartą postawę wobec rzec można potęgi całej Europy.

Nareszcie przed godziną oznaczoną w ostatnim dniu, Grecya dała odpowiedź—lecz odpowiedź ta wcale nie zadowoliła mocarstw europejskich. W imieniu króla, rządu i narodu greckiego, prezes ministrów Delyanis zawiadomił mocarstwa, że:

1) Grecya odwoła swoje okręty wojenne,

2) lecz nie odwoła, tj. nie cofnie wojska swego z Krety, ale za to

3) wojsko to chętnie odda do dyspozycyi mocarstw w przeszkodzeniu rzeziom chrześcian.

4) Że pozostawi Kreteńczykom wolność wyboru zwierzchnictwa, tj. zgodzi się na decyzyą samych Kreteńczyków czy chcą być pod panowaniem tureckiem lub należeć do Grecyi.

Dyplomaci europejscy — jak donoszą dnia 9 bm. z Londynu— nie mogą się dosyć nadziwić na taką "odpowiedź", która wcale nie oznacza, ażeby Grecya przystała lub nie przystała [illegible] żądania mocarstw. Jednakowoż "[illegible]wiedź" ta o tyle popsuła zadecydowan[illegible] plan urządzenia blokady greckich p[illegible]tów, że nim co stanowczego mocarstwa dalej uczynią, muszą znów się "porozumieć".

Po prostu mówiąc, Grecya "wykręciła się sianem", ani nie przystała ani nie odmówiła wręcz żądaniom mocarstw — i teraz państwa Europy znów muszą od nowa się porozumiewać co dalej czynić.

Chociaż sytuacya jest bardzo niepewną, jednak ogólnie w Europie uważają, że do wybuchu wojny nie jest tak blizko, jak się wciąż zdawało przez ubiegłe dwa tygodnie.

Bil immigracyjny, który narobił tyle hałasu, przepadł. Przeszedł w kongresie, lecz ustępujący prezydent Cleveland położył swoje "veto" a po nad tem "veto" Cleveland'a głosowano tylko w Izbie a w Senacie nie było czasu. Tym sposobem bil ten nie stał się prawem. Cleveland, przy odesłaniu tego biln ze swojem "veto", pomiędzy innemi słusznie wspomniał, że nie tyle trzeba się obawiać ciemnoty przybyszów, ile przewrotnych i anarchistycznych przekonań i zasad ludzi uczonych: demagogów, agitatorów i burzycieli, którzy wszyscy umieją czytać i pisać, lecz są najgorszym nabytkiem, jaki wolna Ameryka może dostać.

Tak więc, jeźli immigracya ma być ograniczoną, musi być bil ten od nowa podanym w kongresie.

Jeden sławny dziennikarz i sprawozdawca, p. E. V. Smalley, w tutejszym "Times-Herald" w długim artykule podaje, że gdyby bil ten był prawomocnym, wstrzymałby jedynie immigracyą ciemnych Włochów i Słowaków, gdy tymczasem prawie wszystkie inne narodowości mogłyby przybywać, ponieważ z małymi wyjątkami umieją czytać i pisać.

O naszych Rodaków nie byłoby takiego strachu, bo poprawiony był bil, że wolno przybywać wszystkim umiejącym czytać w jakimkolwiekbądź języku.

Wątpią, aby bil immigracyjny przedłożonym był na ekstra sesyi kongresu, zwołanej na dzień 15 b. m, lecz że prędzej czy później przyjdzie do ograniczenia immigracyi, to rzecz pewna, bo ogólnie jest to żądanem po całym kraju.

Dzienniki angielskie, niejako broniąc postawy swego rządu, że ten w sprawie kreteńskiej nie postępuje za opinią ludu angielskiego, tojest, że Anglia zamiast bronić Chrześcian, trzyma stronę Turcyi — podawają, że takie stanowisko Anglia i inne mocarstwa Europy muszą zajmować, i że nie względami uczucia lecz względami rachuby i następstw musi dyplomacya europejska się kierować.

Dzienniki te podawają, że sułtan turecki jest głową wszystkich mahometanów, tak jak papież jest głową wszystkich rzymsko-katolików. Sułtan gdyby zobaczył, że mocarstwa europejskie przystawają na rozbiór Turcyi, lub same się do niego zabierają, może każdej chwili ogłosić "świętą wojnę" przeciw "niewiernym psom chrześciańskim" a rozkaz ten usłuchaliby wszyscy mahometanie bez żadnego względu pod czyjem znajdują się panowaniem. I tak: Anglia, Francya i Rosya mają w granicach swoich państw miliony poddanych Mahometan — i ci wszyscy w razie ogłoszenia "świętej wojny" z fanatyzmem rzuciliby się na wszystkich chrześcian, bez żadnego pytania o ich narodowość.

Obawa przed tą "świętą wojną" — jak podawają dzienniki angielskie — zmusza deplomatów Europy do obstawania przy całości granic Turcyi i nie mogą pozwolić na to ażeby Grecya zabrała Kretę, bo wtedy inne państwa bałkańskie żądałyby sporych sztuków Turcyi. Sułtan inaczej nie mógłby się bronić jak ogłosić "świętą wojnę" a wtedy przyszłoby do strasznego krwi rozlewu.

Zdaje się, że sprawa Kuby wkrótce zostanie załatwioną. W Washingtonie jest inny rząd, republikański, a to samo jest rękojmią, że amerykańska polityka zagraniczna będzie energiczną i wymagającą uszanowania. Tymczasem z Hiszpanią — lada dnia ma nastąpić krach finansowy. Hiszpania już nigdzie nie może dostać pieniędzy, nawet żydzi (Rotszyldowie) odmówili pożyczki. Wojsko na Kubie nie dostało żołdu od kilku miesięcy, zamówienia na Kubie muszą być przy okazaniu gotówki a w Havanie nieomal do awantur i burd przychodzi z tego, że rząd wydaje pieniądze papierowe i chce ludność zmuszać do przyjmowania tych pieniędzy, podczas gdy opłaty celne i podatkowe sam żąda w brzęczącej monecie. Bez pieniędzy Hiszpanie prowadzić wojny nie mogą, więc jeźli nie dostaną wkrótce gdzie nowej pożyczki, to lada dnia kampania na Kubie musi ustać, bo bez żywności, amunicyi i broni wojny prowadzić nie można.

Straszne rozczarowanie musi opanować dumnych i napuszonych Hiszpanów, gdy się przekonają, że ich obietnice na papierze nie są warte ani "złamanego szeląga" u europejskich bankierów i wskutek braku pieniędzy będą zmuszeni wynosić się dobrowolnie z Kuby.

Babcia i wnuczka.

Tyś mi mówiła,
Babciu ma miła,
Że śnieg pobielił twe włosy:
Śniegi już znikły,
Kwiatki rozkwitły,
I w kwieciu stoją już wrzosy.

Babciu ma złota,
Pójdziem przed wrota,
Podaj mi rączki swoje!
Słonko przygrzeje,
I śnieg stopnieje,
Włoski twe będą jak moje.

KORESPONDENCYE
"GAZETY POLSKIEJ."

CHICAGO, Ills., 8 marca '97.

Szan. Red.!

Uprasza się o łaskawe umieszczenie w łamach swego pisma następującej korespondencyi:

W sprawie Sztandaru Zw. Nar. Pol.

Odbieram liczne listy od szan. towarzystw Związkowych, Polek i Polaków, z zapytaniem, dla czego sztandar dla Zw. Nar. Pol. ma być robiony za granicą Stanów Zjednoczonych, gdy liczne sztandary wykonane tutaj, dają wszelką gwarancyą dobrego wykończenia? Na zapytania te czuję się w obowiązku podać wyjaśnienie.

Zdaniem mojem Sztandar tak wielkiej doniosłości, ofiarowany Z. N. P. przez Polki, jeszcze większej nabierze ceny, jeżeli składki na ten sztandar będą chociażby centowe ale przez jak najliczniejszą liczbę Polek ofiarowane; nie mniej powiększyłaby się jeszcze wartość, gdyby jak najwięcej Polek mogło po kilka choć ściegów, własną swą ręką wyszytych, przysłać na wykończenie sztandaru dla Z. N. P, tem więcej że mamy tutaj Polki, które mogą hafty artystycznie wykonać.

Uważam za rzecz właściwą nadmienić tutaj, że pracownia moja otrzymała za hafty złotem i jedwabiem na wystawie we Lwowie w r. 1894 dwa medale i dyplom.

Myśl oddania do wypracowania sztandaru dla Związku Narodowego Polskiego za granicą wynikła z przypuszczenia, że nie posiadamy materyi jedwabnej prawdziwego koloru amarantowego. W zakładzie naszym już od wielu lat mamy kolor amarantowy, który sprowadziliśmy z Lyonu, Francyi, i który dotychczas używany na sztandary, był zadowalniającym. Ponieważ w ostatnich czasach dały się słyszeć zdania, że odcień koloru amarantowego nie jest dobry, w moim interesie było prosić o próbki koloru amarantowego w Krakowie, Poznaniu, Lwowie, Warszawie, Paryżu. Liczne próbki otrzymaliśmy a każda innego odcienia. Po odebraniu próbek, kompetentność nasza o właściwym kolorze amarantowym zachwianą została. Przedstawiliśmy nadesłane próbki zdolnemu artyście malarzowi, urodzonemu i wychowanemu na ziemi polskiej; ten uznał, że najwięcej zbliżonym do prawdziwego jest kolor przezemnie używany. Z tego wszystkiego wywnioskowaliśmy, że Polska utraciwszy byt swój polityczny, prześladowana od zaborców na każdym kroku narodowość, nie mogąc nosić kolorów narodowych, kolor wyszedł z użycia.

Znajdują się wprawdzie w zasobach pamiątek familijnych dawne zabytki, gdzie można widzieć kolor amarantowy, lecz i ten leżąc wieki, przy najtroskliwszem zachowaniu, stracił właściwą barwę i przybrał odcienie w miarę różnych okoliczności—dla tego dzisiejsze pokolenie opiera swe zdanie na podstawie zabytków staropolskich i w miarę tego podaje odcień koloru amarantowy.

Niechże osoby kompetentne z próbek kolorów, jakie otrzymaliśmy lub jakie kto posiada, wybierze a wtenczas można w Lyonie obstalować sztukę materyi podług próbki. Nie przyjmują mniejszego obstalunku jak 50 metrów, lecz to nie robi dla nas różnicy, gdyż materya ta przyda nam się na przyszłość. Złoto do haftu można nabyć, jakie jest znane najlepsze w handlu. Na konkurs prób i okazów nie widzimy potrzeby nadsyłać, gdyż w pracowni naszej pn. 679 Milwaukee ave. każdy komitet, Polak i Polka widzieć mogą każdego czasu hafty wykonane złotem i jedwabiem.

Nie mamy pretensyi, aby sztandar dla Związku N. P. miał być wykonany w naszej pracowni, ale uważamy za właściwe, aby sztandar ofiarowany przez Polki w Ameryce, był wykończony rękami Polek.

Z szacunkiem
St. W. Słomiński.
698 Milwaukee ave., Chicago, Ills.

MILWAUKEE, Wis., 26 lut. '97.

Szan. Red.!

Upraszam o łaskawe umieszczenie tych paru słów w łamach "Gaz. Polskiej":

Dzisiaj o godz. 7ej rano umarła po krótkiej chorobie Joanna Wojda, przeżywszy lat 81. Umarła ona w domu swego syna Michała Wojdy pn. 400 Maple ul. Przybyła do Milwaukee ze Starego Kraju 30 lat temu. Synowie jej w liczbie 4 oraz dwie córki, mieszkają w Ameryce. Maciej i Michał Wojda oraz córka Ewa Hasse mieszkają w Milwaukee, córka Paulina Dorszewska w Chicago, Józef Wojda w Poznaniu, Mich., a Paweł Wojda jest w Oklahoma przy regularnem wojsku. Zmarła pozostawiła 50 wnuków. Pogrzeb odbył się w poniedziałek, 1 marca o 9ej g. rano z kościoła św. Stanisława.

W smutku pogrążeni
Maciej i Michał Wojda, wszystkie dzieci i wnuki.

PLANTERSVILLE, Texas, 6-go marca, 1897.

Szan. Red.!

Proszę umieścić te parę słów w "Gazecie Polskiej":

Doszła mnie smutna wiadomość ze Starego Kraju, W. Ks. Pozn., o śmierci mego ukochanego ojca, który zakończył swój żywot dnia 2 lutego w Kcyni, przeżywszy 75 lat. Był dwa razy w Ameryce oglądać swe dzieci, ale nie podobała mu się ziemia obca i wolał wrócić na ziemię rodzinną i w niej złożyć swe kości.

Śp. Szczepan Pawlak spędził ostatnie lata w Zabłociu u blizkich krewnych, ponieważ wszystkie dzieci są w Ameryce. W smutku pogrążony syn donosi o ten krewnym i znajomym.

Michał Pawlak.

SILVER LAKE, Minn., 4 marca, 1897 r.

Szan. Red.!

Proszę umieścić w gazecie następującą wiadomość:

Miasto nasze potrzebuje doktora polskiego. Okolica jest dość duża po większej części zamieszkała przez Polaków. Któryby z doktorów żądał obszerniejszej informazyi, niech pisze pod adresem:

Wincenty Patrykoski,
Silver Lake, Minn.

Nowy zwrot w polityce Wielkopolskiej.

("Kuryer Lwowski").

Ostatnie zajścia w sejmie pruskim i parlamencie niemieckim, któreśmy referowali szczegółowo, doprowadziły do ochłodzenia tzw. "ugodowców" wielkopolskich. Bezczelne wystąpy ministrów pruskich, von der Recke i Bossego, oburzyły do żywego całe społeczeństwo wielkopolskie, a w pojęciach kierowników tamtejszego życia, nastąpiła zmiana tak radykalna i tak dodatnia, że z wielką stwierdzamy ją radością. Czytelnicy przypomną sobie nasze artykuły, dotyczące przejścia głównego organu wielkopolskiego pod nową redakcyą w myśl haseł tzw. ugodowych. Otóż obecnie stał się fakt zdumiewający: organ "par excellence" "ugodowy", prawie że prusofilski, "Dziennik Poznański" umieścił w ostatnim numerze artykuł, walący w łeb politykę dworską, stwierdzający przejście Koła sejm. i parl. do opozycyi.

Artykuł ten niezmiernie ważny, przytaczamy dosłownie:

"Nasze reprezentacye" — pisze "Dziennik Pozn." — zrobiły krok stanowczy. W sejmie posłowie Motty, Czarliński i Mizerski z powodu dwóch interpelacyi usiłowali daremnie nakłonić rząd i opinię większości niemieckich, do przyznania, że nietylko od dawna, ale świeżo z powodu rozwiązania zebrań, dzieje nam się najdotkliwsza krzywda, która w kraju budzi największy niepokój i największe rozgoryczenie.

Na odnośne zapytania odebraliśmy od ministrów von d. Reckego i dra Bossego bardzo wyraźną odpowiedź, że żadnych sobie nie mamy robić złudzeń, bo antipolski system wykonuje się wedle myśli całego rządu, bo niezgodne z formalnem prawem praktyki urzędników nakazane są z góry, żeby się prawo, o ile nie istnieje lub się gwałci, zastosowało do wymagań racyi stanu.

To była jasna odpowiedź i należy się wdzięczność Kołu sejmowemu polskiemu, że się ostatecznie przyczyniło do stwierdzenia tego, co wszyscy przeczuwali od dawna.

A następnie tem większa wdzięczność należy się Kołu polskiemu parlamentarnemu, że wczoraj w sposób stanowczy, po wyczerpaniu wszelkich sposobów zachowania się przy dotychczasowej taktyce, powiedzmy to jasno, przeszło wyraźnie do opozycyi!

Podaliśmy w całej rozciągłości mowy wszystkie, odnoszące się do dwóch interpelacyi, dziś podajemy dosłownie znakomite co do treści i formy wystąpienie posła dra Komierowskiego w parlamencie. Zatem czytelnicy są i będą zupełnie poinformowani o położeniu rzeczy.

Pozostaje nam tylko oświadczyć, że jeśli kiedy, to dziś obydwa Koła nasze parlamentarne są w zupełnej zgodzie z opinią kraju i wszystkich bez wyjątku wyborców.

Prześladują nas i lekceważą, a przytem wmawiają w nas, że się nam nie dzieje krzywda, choć my ją na każdym kroku czujemy.

W tem położeniu rzeczy każdy uznać musi, że reprezentanci nasi mają prawo odezwać się tak, jak to zrobił poseł dr. Komierowski i wypowiedzieć jasno, że my nie możemy popierać rządów, które nas traktują, jako obywateli państwa drugiej klasy, jako dzieci, którym się ciągle grozi rózgą i które się rózgą smaga, bez względu na to czy są grzeczne, czy niegrzeczne.

Tą rózgą jest racya stanu, która nas pozbawić pragnie wielu praw ludzkich i boskich, spojonych nierozerwalnie z naszem jestestwem. Do tego my ręki przykładać nie możemy, musimy się zastrzedz, musimy wyrazić nasze oburzenie, musimy uchylić ręki swej od dzieł, które wychodzą na to, żeby nas dręczyć i byt nas podkopywać.

To się stało, a Opatrzność prowadzi nas jak dotąd tak i nadal w — sieroctwie naszem politycznem.

Jak słusznem było wystąpienie dra Komierowskiego w mieniu Koła i naszem, stwierdza odpowiedź pana kanclerza, który ani słowem nie stara się zatrzymać nas na dotychczasowem stanowisku politycznem, tylko mówcę naszego zbywa ogólnikami, całkiem nie zastosowanemi do treści jego mowy.

Praktyczne skutki zwrotu polskiego niebawem się okażą na arenie parlamentarnej a może i po za tą arenę. Jedna otworem stoi teraz droga przed nami, poniesiemy po niej krzyż nasz w spokoju i z całą godnością prześladowanych, których sumienie jest czyste, bo ich najlepsze chęci górnie i obojętnie odtrącono.

* * *

Przemówienie dra Komierowskiego, który, jak wiadomo, należał do najżarliwszych, najwsteczniejszych popleczników polityki dworskiej, brzmiało:

"My Polacy uważamy za swój obowiązek, zabrać głos przy tegorocznym etacie księcia kanclerza rzeszy, ponieważ ciężkie położenie ludności polskiej w państwie niemieckiem od nas tego wymaga. Sądzimy, że nie potrzeba wskazywać nam na to, ponieważ to jest dostatecznie znanem i w świeżej jeszcze jest pamięci, żeśmy, słuchając ongi orędzia cesarskiego, pominęli wszystkie ciężkie wątpliwości, jakie wywołały w nas poprzednie ciężkie doświadczenia i gorzkie zawody i poszliśmy w najlojalniejszy sposób za głosem cesarskim, popierając tu taj w tej wysokiej izbie w ciężkich i krytycznych czasach rządy związkowe w ich uchwałach i żądaniach, ile to było w naszej mocy, nawet z znacznemi ofiarami naszej ludności.

Mimo tego naszego lojalnego zachowania powstał jakiś prąd polityczny — nie będziemy szukali, skąd on pochodzi — który usiłował wszelkimi środkami podkopać to nasze stanowisko i prowokować przeciw nam najnienawistniejsze zaczepki, by w ten sposób nie tylko podburzyć jaknajprędzej przeciw nam opinię publiczną Niemiec, ale tak ażeby u odnośnego rządu krajowego podać naszą ludność polską w podejrzenie i przedstawić ją jako odpowiedni chwilowo przedmiot do prześladowania. Krótko mówiąc, nie wahała się pomieniona część opinii publicznej w Niemczech w swych organach prasowych celem zohydzenia nas i, aby nas zupełnie znienawidzono, przekręcać oczywistych faktów z roku na rok w coraz większej mierze, nie wahała się nawet przeoczać zupełnie sprostowań władz. Taki nadmiar tendencyjnej swawoli politycznej powiększył jeszcze miarę zuchwałości skierowanych przeciw nas napaści. Powtórzyły się więc towarzystwa.

Przywódcy stronnictw politycznych wystąpili tutaj i w pruskiej izbie deputowanych, by na podstawie nastroju, wytworzonego w sposób, jaki wykazałem osiągnąć z pomocą rządu państwowego, czego sami lub przez towarzystwa nie mogli osiągnąć tj. obrać ludność polską z pomocą odnośnego rządu krajowego przedewszystkiem z wszelkiego konstytucyą zagwarantowanego równouprawnienia, a następnie zohydzić i zniweczyć jej przywiązanie do odziedziczonych po ojcach obyczajów, języka i religii.

Jeżeli postępowanie takie sprzeciwia się już same przez się wszelkiej ludzkości i porządkowi boskiemu otwartą wypowiada wojnę wszelkiej chrześciańskiej moralności, to jest ono jeszcze wstrętniejszem, że zwraca się przeciw ludności aż nazbyt już doświadczonej i w prawach pokrzywdzonej i to nawet z pomocą tego rządu, któryśmy tutaj silnie w czasach krytycznych, ufając orędziu cesarskiemu, popierali. To groźne położenie ludności polskiej wywołuje, rzecz prosta, tem większe zaniepokojenie, ile że ona widzi, iż przeciw wspomnianym nienawistnym zaczepkom i wybrykom nietylko, że nie doznaje obrony ze strony rządu państwowego, ale że — jak to w ostatnich latach coraz więcej się utarło—wręcz bywa uciskaną nawet przez organa państwowe, że one nietylko obrażają ją w najświętszych uczuciach, ale ją wprost policzkują.

Wobec takich stosunków, czujemy się zobowiązani nie tylko względem naszej ludności, ale także wobec całej opinii publicznej Niemiec i rządów związkowych, jak one są w tej wysokiej izbie reprezentowane, i to przy etacie pierwszego urzędnika w rzeszy niemieckiej i w państwie pruskiem, księcia kanclerza rzeszy, otwartą wytoczyć skargę, jasno wypowiedzieć zdanie i zwrócić uwagę, że ludność polska mogłaby słusznie skutkiem wpływu, jaki wywiera rozmyślnie zapoznawanie i fałszywe tłómaczenie istniejących stosunków, jakiego sobie pozwalają główni przywódcy stronnictw, albo organa administracyjne, skutkiem wrażenia, jakie robi zupełna bierność odpowiedzialnych ministrów lub nawet nieuszanowanie z ich strony jej praw — słowem, że ludność ta moralnie ścigana i materyalnie bojkotowana mogłaby w swem nieszczęściu dostać się do bezdroża.

Taki stan rozgoryczenia w naszych prowincyach rodzinnych nie może chyba służyć interesowi państwa, ani też odpowiadać poczuciu prawa. Pozwalamy sobie to wypowiedzieć, ponieważ czas największy wskazać na ciężkie położenie i ponieważ otwarcie i uczciwie musimy powiedzieć, że w tych warunkach musimy i przy najbardziej rzeczowych i najobjektywniejszych wnioskach rządów związkowych i tej wysokiej izby ten moment materyalnego i moralnego ucisku ludności polskiej uważać w naszych postanowieniach i przy głosowaniu jako miarodawczy i dawać jemu decydujący wyraz jako poważne i stanowcze napomnienie, że nie solidaryzujemy się z obecnym kierunkiem rządu pruskiego.

Te wywody, które miałem zaszczyt tutaj panom wypowiedzieć, są, jak mam zaszczyt tutaj oświadczyć wyraźnie, wynikiem jednomyślnej uchwały frakcyi polskiej!"

(Brawo! w Kole polskiem).

Spodziewać się należy, iż społeczeństwo wielkopolskie wytrwa w swem postanowieniu i nie łasząc się sferom dworskim, pracować będzie nad wewnętrznem odrodzeniem Wielkopolski i tem samem stworzy mur obronny, którego szturmy krzyżackie nie przełamią.

Wybory w Dunkirk, N. Y.

Pan M. J. Pakulski, w Dunkirk, N. Y., donosi nam, że były tam wybory, na których wybrani zostali następujący urzędnicy:

Burmistrzem: Bookstaver; niezależny;

Skarbnikiem: Mulholand, demokrat;

Sędzim policyjnym: Van Buren, demokrat;

Urzędnikiem wag i miar: McGuire, demokrat.

Na radnych miejskich obrani zostali:

1 warda: Stumm, demokrat i Ward, demokrat;

2 warda: Eggers, demokrat.

3 warda: Phillipbar, dem.;

4 warda: Galvin. demokrat.

Urzędnikami Town'u wybrani zostali: Supervizorem: Gould, demokrat; sędzim pokoju: Wright, demokrat; do Wydziału oświaty: Parker, demokrat; na asesora: Shaler, republikanin.

W kawiarni teatralnej.

— Jak myślicie, co będzie z Turcyą?

— Co ma być, będzie jak było. Co najwyżej zmienić się może firma.

Lawina śniegu zasypała 4 ludzi.

Park City, Utah, 7 marca. — Dzisiaj o g. 10ej, ogromna lawina śniegu osunęła się z wierzchołka góry na zachód od Morgan kopalni i spadła na domki górników Daly kopalni. W domkach tych spało podówczas 9 górników, z tych po całogodzinnej pracy zdolano 5 żywcem ocalić; wydobyto trupy 3 ludzi a jednego braknie. Śnieg przzysypał domki na wysokość 60 stóp.

Odmiana w jedzeniu.

O znaczeniu takiej odmiany, pewien poczciwy Wiedeńczyk nie miał zapewne najmniejszego wyobrażenia; w innym bowiem razie nie byłby zrobił tak niedorzecznego zakładu, o jakim donoszą: Oto będąc w Wiedniu rzecznikiem, założył się z pewnym tamtejszym restauratorem o 500 marek, że spożywać będzie przez cały rok dziennie gołąbka. Zobowiązał się go zjeść zawsze naraz, a sposób przyrządzenia tego pozostawiono mu do woli; wolno mu też było jeść o jakiejkolwiekbądź godzinie. Przez 166 dni zajadał ów mistrz rzeźnicki swego gołąbka. Ale potem skapitulował, nie był bowiem w stanie zjeść najmniejszego nawet kawałeczka z gołąbka, gdyż opanował go nieprzezwyciężony wstręt do tej potrawy. Restaurator, w razie przegranej, miał wszelkie zjedzone gołąbki zapłacić. Ów rzeźnik przysiągł sobie, że na przyszłość żadnego tak nie mądrego zakładu nie zrobi.

Czystość u Japończyków.

A. v. Werstedt tak się wyraża w ogłoszonym nie tak dawno sprawozdaniu z swej podróży po Japonii. Czystość jest jednym z najpierwszych czynników japońskiej cywilizacyi. Najuboższy obywatel kąpie się każdego dnia, często nawet po dwa razy na dzień. W Tokio jest przeszło 800 publicznych zakładów kąpielowych, z których 300,000 osób dziennie korzysta i to za cenę około 2 fen. za kąpiel; dla dzieci jest jeszcze taniej. Prócz tego znajduje się jeszcze kąpiel w każdym domu prywatnym.

Unikatem

w publicystyce jest chyba dziennik wojenny powstania kubańskiego, którego 13 numer świeżo się ukazał. Nosi on tytuł "La Independencia" i wydany jest w warunkach bardzo trudnych. Zecer a zarazem redaktor tego pisma ma przed sobą kasztę skórzaną, przywiązaną do karku wierzchowca sznurem. Podczas pochodu armii, redagowany i składany jest dziennik, mający format broszury i zawierający ośm stronnic. Redaktor niejednokrotnie musi kasztę odsuwać na bok i karabinu się imać. Pismo drukowane jest na prasie drewnianej, w rodzaju tych, które wieśniacy kubańscy używają do wyciskania serów. Genialny redaktor, zecer, drukarz i wojownik nazywa się Jose Guinot. Dziennik ma 19 współpracowników z powstańców i jest oficyalnym organem rewolucyjnego rządu.

Rady dla kandydatów do stanu małżeńskiego.

Żeń się z miłości, bo wtedy weźmiesz żonę; gdy się dla pieniędzy ożenisz, będziesz miał panią; gdy dla stanowiska — będziesz miał damę. Żona kochać cię będzie, pani poważać, dama znosić. Żonę będziesz miał dla siebie, panią dla domu i swych przyjaciół, damę dla świata i towarzystwa. Żona będzie się z tobą zgadzać, pani będzie tobą rządzić, dama ignorować. Gdy będziesz chory, żona będzie cię pielęgnowała, pani będzie cię odwiedzała, dama dowiadywać się o twoje zdrowie. Żona dzielić będzie zmartwienia twoje, pani twe pieniądze, dama twoje długi. Gdy umrzesz, żona twa będzie cię opłakiwała, pani żałowała, dama włoży czarną suknią. Czy rady te są dobre, ten uwierzy, kto wpierw zmierzy.

W jaki sposób wynaleziono cylindry do lamp.

Dziś, pracując, siedząc lub bawiąc się przy lampie, nie pomyślimy ani o tem, że był czas, iż obywać się trzeba było bez cylindrów szklannych, wskutek czego światło było niepewne, a siedzący przy lampach dużo nałykali się swędu i sadzy. Wynalazcą cylindrów do lamp był Francuz Argand, któremu zawdzięczamy także inny wynalazek przy lampach, knoty okrągłe. Pracował on razu pewnego przy lampce olejowej, gdy w tem młodszy brat jego, bawiący się w tym pokoju, włożył na płomień lampy butelkę z wytłuczonem dnem. Argand zauważył od razu, że płomień ochroniony zewsząd szkłem butelki, pali się daleko spokojniej i jaśniej i to naprowadziło go na myśl skontruowania odpowiednich cylindrów. Właściwie zasługa wynalazku tego należy się dziecku, owemu młodszemu bratu Arganda.

Wytłómaczenie.

— Gdziesz to Maciejowo idzieta?

— A do karczmy....

— Z dzieciokiem?

— Ha, powiadają, że we wiosnę już karcmów nie bandzie, to niech ta robaczek choć w maleńkości karcmisko obacy!....

WASHINGTON.

Inauguracya nowego Prezydenta.

Washington, D. C., 4 Marca. Dzisiaj major William McKinley, z Ohio, stał się Prezydentem Stanów Zjednoczonych a jednocześnie ustępujący prezydent Cleveland ponownie jest prywatnym obywatelem, zamieszkującym w Princeton, N. J.

Ceremonie inauguracyjne były bardzo pojedyńczemi.

Przysięgę odebrał główny sędzia Najwyższego trybunału Fuller.

Pogoda sprzyjała i była cały dzień wyjątkowo piękną. Po złożeniu przysięgi, prezydent McKinley odczytał swoje orędzie inauguracyjne, z którego podajemy najważniejsze wyjątki:

"Współobywatele! W posłuszeństwie woli ludu i w jego obecności, na mocy władzy nałożonej na mnie niniejszą przysięgą, biorę na siebie trudne i odpowiedzialne obowiązki Prezydenta Stanów Zjednoczonych, polegając na poparciu mych współrodaków i powołując się Wszechmocnego Boga w kierowaniu mymi krokami. Wiara nasza uczy nas, że nie ma bezpieczniejszego spuszczenia się jak spuszczenie się na Boga naszych ojców, a który tak wyszczególniająco był łaskawym dla Amerykańskiego ludu w każdem narodowem doświadczeniu i który nas nie opuści tak długo jak będziemy słuchali Jego przykazań i chodzili uniżenie w Jego śladach.

Odpowiedzialność wielkiego zaufania do którego zostałem powołanym — zawsze ważnego znaczenia — zostały powiększone przez panujące biznesowe warunki, sprowadzające bezczynność dla chętnych pracowników i stratę dla użytecznych przedsięwzięć. Kraj cierpi na zawichrzenia przemysłowe, od których szybka ulga jest konieczną.

Nasz system finansowy potrzebuje wiele poprawek; nasz pieniądz jest obecnie wszystek dobrym, lecz jego wartość nie musi być dalej zagrożoną. Musi być całki postawionym na trwały fundament, nie podlegającym łatwo atakowi, ani jego stałość wątpliwości lub dyspucie. Pieniądz nasz musi pozostać dalej pod dozorem rządu. Według mego zdania, kilka form papierowych pieniędzy jakie mamy są nieustannym ambarasem dla rządu. Przeto wierzę, że jest koniecznem wymyślić system, który nie zmniejszając środka obiegowego lub podawając premii za jego ograniczenie, przedstawi sposób na te urządzenia, które, lubo chwilowemi w swej naturze, w latach dobrobytu mogą być zastąpione przez mędrsze postanowienia.

Weźmie czasu przywrócić dobrobyt lat poprzednich. Jeźli go zaraz nie możemy osięgnąć, to przecież rezolutnie możemy zwrócić nasze oczy w tym kierunku i pomódz powrotowi za pomocą sprzyjającego ustawodawstwa. Jakąkolwiekbądź kłopotliwą okaże się sytuacya, pewny jestem, że kongresowi nie będzie brakowało na chęci lub zdolności do ulżenia o tyle o ile ustawodawstwo może się przyczynić. Powrócenie zaufania i odżywienie biznesu, czego mężowie wszystkich partyj sobie gorąco życzą, zależy więcej od skorej, energicznej i światłej akcyi kongresu jak od jakiegokolwiekbądź innego sposobu tyczącego się tej sytuacyi.

Najlepszym sposobem dla rządu w celu podtrzymania swego kredytu jest płacić o ile możności jest w stanie — a nie uciekać się do pożyczek, lecz trzymać się od wchodzenia w dług — za pomocą stósownego przychodu uzyskanego przez system podatkowy, zewnętrzny lub wewnętrzny lub obojga.

W takim wielkim i ucywilizowanym kraju jakim są Stany Zjednoczone "lynczowanie" nie powinno być tolerowanem. Sądy — a nie motłochy — powinny wykonywać kary prawa.

Kwestya międzynarodowego bimetalizmu dostanie rychłą i szczerą uwagę. Będzie mojem nieustannem staraniem uzyskać bimetalizm za pomocą współdziałania z innemi kupieckiemi mocarstwami świata.

Było w przeszłości deklaracyą partyi, obecnie powróconej do władzy: opozycya względem wszystkich kombinacyj kapitału zorganizowanego w trusty lub inaczej dla kontrolowania samowładnie warunkami handlu pomiędzy naszymi obywatelami, i popierało takie ustawodawstwo, które powstrzyma wykonanie wszystkich sposobów gnębienia ludu za pomocą nienależytych zażądań za ich dostawy lub zapomocą niesprawiedliwych cen za przewóz produktów do targu. Tego zadania będzie się stale trzymało, tak za pomocą wykonywania praw już istniejących jak i poleceniem i popieraniem takich nowych ustaw jakie będą potrzebnemi dla wypełniania tego zadania.

Ponieważ traktat (Olney-Salisbury traktat arbitracyjny aby sprawy zawikłań pomiędzy po angielsku mówiącymi narodami załatwiać jedynie za pomocą sądu rozjemczego) jest jasno rezultatem naszej własnej inicyatywy; ponieważ uznano go jako przodującą cechę naszej polityki zagranicznej w całej naszej historyi narodowej: — załatwienie nieporozumień za pomocą sądowych sposobów a nie za pomocą siły oręża — i ponieważ przedstawia on światu chwalebny wzór rozumu i pokoju, a nie popędliwości i wojny, kontrolujący stosunki pomiędzy dwoma z największych narodów na świecie — wzór, który z pewnością inni będą naśladować, — przeto z szacunkiem nalegam aby senat rychło przedsięwziął akcyę w tej sprawie, nie jako sprawa polityki ale jako sprawa obowiązku względem ludzkości.

Najgłówniejszym obowiązkiem kongresu jest zatrzymać niedobory przez przywrócenie tego ochronnego ustawodawstwa, które zawsze było najsilniejszą podporą skarbu. Uchwalenie takiego prawa lub praw wzmocni kredyt rządu tak u siebie w kraju jak i za granicą i daleko zajdzie w sprawie zatrzymania zażądań na rezerwę złotą utrzymywaną na wykupno naszych pieniędzy a które to zażądania były ogromnemi i prawie nieustannemi przez kilka lat.

Celem naszym będzie prowadzić silną i godną szacunku politykę zagraniczną, która będzie sprawiedliwą, bezparcyalną, zawsze czuwającą nad naszym honorem narodowym i zawsze wymagającą uznawania wszędzie należnych praw amerykańskich obywateli."

Washington, 5 marca. Program wczorajszego dnia inauguracyjnego był jak następuje:

O 11 g. przed południem McKinley opuścił hotel Ebbitt House a wice-prezydent Hobart opuścił Arlington Hotel —udając się do Białego Domu.

W Białym Domu Prezydent Cleveland przywitał McKinley'a i zamienił z nim kilka słów o przyjemnej pogodzie, wyraził życzenia itd. Następnie prezydent Cleveland, wraz z McKinley'em i Hobart'em opuścili Biały Dom, eskortowani przez wojsko.

O 12 g. w południe wice-prezydent Hobart złożył przysięgę w obecności Cleveland'a i McKinley'a.

O 12:30 nowo-obrani senatorowie złożyli przysięgę.

O 12:45 uformowała się procesya do wywyższenia inauguracyjnego, po za Kapitolem.

O g. 1:15 główny sędzia Fuller przy asyście wszystkich sędziów Najwyższego Trybunału, odebrał przysięgę od prezydenta McKinley.

Następnie McKinley odczytał swoją mowę inauguracyjną.

O g. 2 rozpoczęła się parada i pochód do Białego Domu.

O g. 3 pani Cleveland i sekretarz Cleveland'a Thurber wyjechali do Princeton.

O 5 g. pochód się skończył.

Około g. 6 Cleveland wyjechał na kaczki w strony południowe.

O g. 7 pierwsza familijna kolacya w Białym Domu u państwa prezydentowstwa McKinley.

O g. 9:30 cała partya prezydentowska wyruszyła w powozach na bal inauguracyjny.

O g. 12, północ, partya prezydentowska opuściła salę balową.

O g. 3 rano skończenie się balu.

O g. 5 rano, ostatnia kareta odjechała z balu.

Washington, 3 marca. Bil immigracyjny przeszedł w Izbie po nad "veto" prezydenta.

— W miejsce McCook z New York, McKinley mianował Korneliusza N. Bliss, z New York, na ministra spraw wewnętrznych.

Nadzwyczajna sesya kongresu.

Washington, D. C., 6 marca. — Prezydent McKinley zwołał nadzwyczajną sesyą kongresu na dzień 15 marca.

Proklamacya brzmi:

"Washington, D. C., 6go marca. Ponieważ interesa publiczne wymagają, ażeby Kongres Stanów Zjednoczonych zebrał się na extra sesyą o g. 12ej w dniu 15 marca, 1897, dla odebrania takiej komunikacyi, jaką uczyni Wykonawca,

Przeto: Ja, William McKinley, Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki, niniejszem proklamuję i deklaruję, że nadzwyczajna okazya wymaga, ażeby Kongres Stanów Stanów Zjednoczonych zebrał się w ekstra sesyi w Kapitolu w mieście Washington na dniu 15go Marca, 1897 r., o g. 12ej w południe, z tych wszystkich osób, które podówczas będą miały prawo działać jako członkowie jego, i niniejszem im się daje do wiadomości.

Dan, pod moją rękę i pieczęcią Stanów Zjednoczonych, w Washingtonie, 6go dnia Marca, roku Pańskiego 1897 a niepodległości Stanów Zjednoczonych roku sto i dwadzieścia jeden.

William McKinley."

Washington, D. C., 7 marca. — Prezydent McKinley nie wspomniał nic o Kubańczykach w swem orędziu inauguracyjnem, jednakowoż nie oznacza to, ażeby wcale nie zajmował się Kubańczykami. Owszem wszystkie oznaki wskazują, że w przeciągu przyszłych 30 dni, polityka Cleveland'a — bezczynności i nie zajmowania się — zostanie zupełnie zmienioną. To pewna, że nie będzie pozwolonem, ażeby Hiszpanie mordowali bezkarnie amerykańskich poddanych lub ich niewinnie więzili.

Czują tutaj, że sprawa Kuby zostanie wkrótce wziętą pod rozwagę i podczas gdy Izba zajęta będzie taryfą, senat zajmie się Kubą.

Wiadomem jest ogólnie, że nowy minister Stanu John Sherman jest gorąco zatem ażeby Kubańczyków uznać za stronę wojującą. To pewna, że wszystkie żądania amerykańskiego konsula w Havanie, gen. Lee, będą punktualnie wypełnione i załatwione.

— Bil immigracyjny, który Cleveland zawetował, a który Izba po nad "veto" jego uchwaliła, nie jest prawem, albowiem w senacie nie przeszedł ponad "veto" prezydenta. Tak więc, bil ten chwilowo przepadł, i jeźli immigracya ma być ograniczoną, bil musi przejść przez kongres i postać podpis prezydenta McKinley a w razie jego "veto" musi przejść ⅔ głosami w Izbie i Senacie.

Prawdopodobnie bil ten wcale nie zostanie podjętym na sesyi nadzwyczajnej kongresu.

AMERYKA.

Corbett — Fitzsimmons.

Carson, Nevada, 4 marca. — Zbudowano już arenę, w około której są na ukończeniu siedzenia dla 15,000 osób, na walkę na pięście pomiędzy rywalami o "championship" Corbett'em i Fitzsimmons'em. Najtańsze siedzenie kosztować będzie $5 a najlepsze po $40. Dla reporterów i sprawodawców prasowych uszykowano 240 siedzeń.

Straszna eksplozya gazu.

Boston, Mass, 4 marca. — Pod powierzchnią bruku na krzyżówce ulic Tremont i Boylston, w najruchliwszej części miasta, krótko przed obiadem eksplodował gaz, który uchodził z 6 calowej rury. Pięć mężczyzn i jedna kobieta ponieśli śmierć, a około 50 osób obojga płci odniosło rozmaite rany i pokaleczenia. Huk eksplozyi był tak głośnym, że słyszanym był w domu Stanowym na Beacon Hill i nad brzegiem rzeki Charles. Uchodzący gaz z rury w podziemiu zapalił się od drutu linii kolejowej elektrycznej. Od samego rana mocno było czuć odór gazu w okolicy wybuchu. Gdy nastał wybuch, ziemia cała się wstrząsnęła a w setkach gmachach i domach tysiące szyb z brzękiem wypadło na bruk i trzy wagony zostały odrzucone na stronę.

Stróże towarzystwa sportowego oddani zostali do sądu kryminalnego.

Główni sędziowie przysięgli (grand jury) w powiecie Lake, Indiana, wydali werdykt oddający 7 stróżów klubu strzeleckiego i sportowego w Tolleston do sądu kryminalnego, oraz polecili sądowi pociągnąć do odpowiedzialności kryminalnej i pieniężnej urzędników klubu.

Kilka tygodni temu stróżowie zaztrzelili kilku farmerów blizko Tolleston za rzekome kłusownictwo czyli nieprawne strzelanie do kaczek i zajęcy na gruncie należącym do strzeleckiego klubu.

Krótko potem, miernicy dokonali pomiaru farmów dotykających gruntu klubu i się przekonali, że grunt, na którym stróże strzelali do polujących farmerów, należy do farmera Clough'a a nie do klubu.

Nieszczęście kolejowe.

Zanesville, Ohio, 4 marca. — Reperujący pociąg "Baltimore & Ohio" kompanii kolei żel., wykoleił się i potrzaskał, przyczem trzech kolejników, zamieszkałych z rodzinami w Newark, Ohio, poniosło śmierć a troje innych zostało poranionych. Nieszczęście nastąpiło z powodu wyskoczenia lokomotywy ze szyn.

Istna powódź po całym Zachodzie.

Telegramy z południowego Illinois, Indiana, Ohio, Missouri i Kentucky dnia 6 bm. doniosły, że w tych Stanach panował taki wielki szturm deszczowy jakiego nie zaznano od wielu lat.

W wielu okolicach deszcz był tak ulewnym i obfitym, że powstały powodzie i rzeki i strumyki powylewały.

W St. Louis, Mo., dwie osoby utopiły się a kilku brakuje. Strata majątkowa wynosi na setki tysięcy dolarów.

Tak samo z Cincinnati, Ohio, donoszą o ogromnych szkodach.

W Cairo, Ills., woda poruszyła posadami jednego domu, tak, że się zawalił i w gruzach jedno dziecko znalazło śmierć.

Nieszczęście na Missouri Pacific kolei żelaznej.

St. Louis, Mo., 5 marca. — Jeden człowiek został zabity i ciało jego spaliło się na popiół, drugi jest niebezpiecznie popalony a trzeci boleśnie pokaleczony w nieszczęściu kolejowem, które wydarzyło się w Bennett's Mill, 100 mil na zachód od St. Louis, na "Missouri Pacific" kolei żel. dzisiaj o 7 godz. wieczorem. Pociąg składał się z lokomotywy, wagonu pocztowego, wagonu bagażowego, 4 wagonów pasażerskich i 3 sypialnych, i pędził z szybkością 40 mil na godzinę po spadzistem torze, gdy nazaz wjechał na osunięcie pochodzące z góry. Maszynista lewer przekręcił, lecz było za późno. Pociąg z całym impetem pędu wpadł na przeszkodę i następnie skulnął się po nasypie na dół do wąwozu.

Kilka godzin przed nieszczęściem lóżna ziemia na górze osunęła się i zawaliła cały tor.

Śmierć nastąpiła z nadmiernego palenia papierosów.

Milwaukee, Wis., 5 marca. Cygaretki były przyczyną śmierci James'a Goggins, pochodzącego z Grand Rapids, Mich., a którego w stanie umierającym znaleziono w kościele Gesu kilka dni temu. Goggins był studentem w Oshkosh Szkole Normalnej i z początku myślano, że się otruł rozmyślnie. Gdy jednakowoż dokonano egzaminacyi żołądka, przekonano się, że cierpiał na "narcosis", której to choroby nabawił nadmiernem paleniem papierosów.

Nowy trust — tym razem wódczany.

Dystylatorzy wódki w Kentucky porozumieli się i utworzyli "trust" z kapitałem 125 milionów dolarów. Przeszło 100 dystylarnii należy do tego związku i w zapasie na ręku mają 90 milionów galonów wódki.

Sprawdzenie się snu.

Knoxville, Iowa, 3 marca. — Kilka dni temu śniło się pannie Gertie Trusler, która mieszka z rodzicami przy E. Main ul., że jej wuja Samuel Trusler, który przeszłego lata umarł i pozostawił cały swój majątek jej i drugiej siostrze, ukazał się jej we śnie i powiedział jej dokładnie, gdzie ukrył pieniądze w stajni. Wczoraj udała się do stajni do miejsca o którem śniła i pod powierzchnią ziemi znalazła blaszankę zawierającą $600 w złocie.

Wróciła jej mowa z przestrachu.

Indianapolis, Ind., 3 marca. — Panna Tallie Bryan, piękna 21-letnia dziewczyna w Alton, zaniemówiła od 5 lat, z powodu ciężkiego zaziębienia się. Nawet szeptem nie mogła mówić. Wczoraj matka jej przypadkiem wpadła do otwartego ogniska i w przestrachu, córka odzyskała głos i zaczęła krzyczeć przeraźliwie i tak głośno, że można ją było słyszeć o daleką odległość. Matka uszła bez żadnego szwanku i dziękuje nawet za ten przypadek, bo ten był przyczyną przywrócenia głosu córce.

Wybuch przedwczesny rozsadził trzech ludzi na drobne kawałki.

Iron Mountain, Mich., 3go marca. — Benjamin Richards, Ryszard Lukes i Tomasz Jewett zostali rozsadzeni w drobne kawałeczki przez przedwczesną eksplozyą dynamitu w kopalni Cudahy, w Quinnesec, dzisiaj wieczorem.

Zwyczajem jest sprawiać wybuch w czasie gdy robotnicy znajdują się na kolacyi. Naboje dynamitowe zostawają zapalone za pomocą elektrycznej bateryi na powierzchni. Dzisiaj wieczorem, młodzi ludzie pilnujący bateryi, mniemając że już górnicy opuścili kopalnią, dotknęli się elektrycznego guzika i spowodowali wybuch z powyższym rezultatem.

Wszyscy trzej nieszczęśliwcy znajdowali się blizko dynamitowych nabojów i zostali literalnie porozdzierani na kawałeczki. Richards i Luke byli nieżonatymi a Jewett był siostrzeńcem superintendenta kopalni Cudahy.

Górnicy postanowili wrócić do pracy.

Norway, Mich., 4 marca. — Po strajku 8-tygodniowym 400 górników z kopalni Aragon, którzy zastrajkowali o podwyższenie płacy, postanowili powrócić do prccy na starych warunkach.

Strajk w kopalni węgla.

Hazleton, Pa., 4 marca. — Górnicy "Lehigh & Wilkes Barre" kompanii, których myto kompania zniżyła we wtorek, zastrajkowali dzisiaj rano i kopalnia stoi teraz pustkami.

Wielki pożar w Peoria, Ills.

Peoria, Ills., 4 marca. — Dzisiaj wieczorem około godz. 10ej spłonął śpichrz "Union Elevator" z jednym milionem buszli zboża. Strata wynosi $400 000.

Kochankowie poróżnili się i odebrali sobie życie.

St. Joseph, Mo., 5 marca. — A. B. Davis i panna Della Harris, w miejscowości Parnell, niedaleko ztąd na północ, byli zaręczeni od dłuższego czasu lecz kilkakrotnie się poróżnili o to, że Della przyjmowała mile nadskakiwania innych młodzieńców. W czwartek znów się o to poróżnili i Davis opuścił mieszkanie swojej przyszłej w zazdrosnym gniewie. Wieczorem zażył trucizny i około północy wyzionął ducha. Gdy się o tem dowiedziała panna Harris, pośpieszyła do swojego pokoiku i za pomocą rewolweru pozbawiła się życia.

Umarł na wodowstręt.

Quincy, Ills., 5 marca. — Henry Weiseman, młody człowiek mieszkający ztąd 9 mil na wschód, umarł na hydrofobią tj. wodowstręt. Sześć tygodni temu ukąsił go zły pies i od tego czasu Weiseman w cierpieniach szczekał i siekał zębami jak pies. Często stawał się bardzo gwałtownym, nareszcie śmierć litościwa uwolniła go z męczarni.

Czesi na zabawie pobili się i poranili.

Wonemoc, Wis., 5 marca. — W Youha odbywała się czeska zabawa, w toku której przyszło do ogólnej bijatyki. Udział w niej także wzięła banda zawadyaków z Richland City. Jeden młodzieniec Franciszek Novy został zabitym. Jeden z bandy uderzył w niego jarzmem od wołów i położył go trupem na miejscu.

Sala, w której zabawa tańcowa się odbywała, została cała pogruchotaną. Front i boki domu zostały całkiem porozrywane. Od 15 do 20 jest rannych i z tych wielu przez długi czas w łóżkach będzie musiało odpokutować za zanadto żwawą i krewką zabawę.

Bil tyczący się "składów departamentowych" w Minnesocie przedłożony legislaturze.

St. Paul, Minn., 5 marca. — Nareszcie i legislatura Stanu Minnesota zajęła się kwestyą "sztorów departamentowych". Reprezentant Theden przedłożył bil, który obecnie jest pod obradami.

Według tego bilu, rady miejskie będą miały do woli prawo opodatkować składy departamentowe. Jednakowoż licencya musi być najmniejszą jak następuje: Na jednę klasę towarów $2 na rok; na 2 klasy $10, na 3 $25, na 4 $100, na 5 klas $250, na przeszło 5 a mniej niż 12 klas, $5,000; na więcej niż 20 klas $10,000.

Straszna eksplozya w kopalni węgla w Arkansas.

Huntington, Ark., 5 marca. — W kopalni węgla No. 44, należącej do kompanii "Kansas & Texas Coal Co." wczoraj wieczorem nastąpiła okropna eksplozya, w której 1 górnik stracił życie a 33 zostało fatalnie popalonych i niebezpiecznie pokaleczonych.

Kopalnia No. 44 znajduje się ćwierć mili od Huntington. Pracowało w niej przeszło 100 ludzi, powiększy części negrzy. Wybuch nastąpił z powodu zapalenia się gazów.

Król grecki powołał amerykańskich Greków pod broń.

New York, 6go marca. — Skouzes, grecki minister spraw zagranicznych, w imieniu króla swego Jerzego, zatelegrafował do greckiego ambasadora w New Yorku, p. D. N. Boattsi, ażeby ten urzędownie powołał wszystkich Greków w Stanach Zjednoczonych do stawienia się w szeregi wojskowe w Grecyi, na wojnę z Turcyą. W Ameryce znajduje się około 20 000 Greków, z tej liczby około 5.000 należy do rozmaitych rezerw, i ci mają bezwłocznie wybierać się w drogę do Grecyi.

Minister Grecyi, za pomocą Stowarzyszonej Prasy, wydał powołanie Greków do powrotu do ojczyzny i stanięcia pod broń.

Oficer szwedzki zastrzelił się aby uniknąć aresztowania.

New York, 8go marca. — Dzisiaj w hotelu Astor House zastrzelił się jeden oficer szwedzki. Dał do siebie ognia w chwili gdy detektyw wyłamywał drzwi, ażeby go aresztować za sprzeniewierzenie pieniędzy.

Nazwisko podał był jako "G. Anderson", lecz właściwie nazywał się Johann Gustaf Rinnblad. Był żonatym i pochodził z dobrej familii. Był oficerem i wypłatnikiem batalionu armii szwedzkiej. Sprzeniewierzył 15,000 koron (około $3 000) i uciekł do Ameryki, lecz tutaj dogonili go detektywi.

Produkcya złota w okręgu Cripple Creek.

Cripple Creek, Colorado, 8 marca. — Okręg tutejszy przeszłego roku 1896 wyprodukował złota za przeszło 10 milionów dolarów na produkt 15 milionów z całego Stanu Colorado. Sądząc z wartości złota dotąd w tym roku wyprodukowanego, w roku bieżącym produkcya powinna przenosić $15,000,000.

Całe miasteczko zostanie zburzonem.

Clinton, Mass., 8 marca. — Robią się przygotowania do niezwykłego w naszych czasach zadania zburzenia całego miasteczka West Boylston, które leży w środku pasa ziemi, na którym wykopanym zostanie olbrzymi basen dla rzeki Nashau, a który to basen ma dostarczać miastu Boston i przedmieściom wody do picia. Pomiędzy licznemi fabrykami, które ulegną zburzeniu znajdują się: fabryki "Clarendon" zatrudniające 200 pracowników i fabryki "West Boylston Manufacturing Company", gdzie jeszcze większa liczba ludzi pracuje. Oczewiście właściciele fabryk i gruntu dostaną zapłatę za poniszczenie ich plantów.

Za kilka set lat New York City zginie w morzu.

"New York Heraid" w długim artukule podaje, że miasto New York pomału się zanurza w głębiny morza. Za kilka set lat wyspa Manhattan, na której znajduje się New York City będzie znajdowała się pod powierzchnią wód morskich. Jestto fakt, który potwierdzają wszyscy geologowie. Jest zupełną pewnością, że wyspa Manhattan się zanurza stale, pewnie i — niezaprzeczenie. Proces znikania wyspy w morze postępuje od kilku wieków. Stwierdzono, że powierzchnia wyspy przed laty była o wiele wyższą ponad poziomem morza jak jest dzisiaj. Zanurzenie się postępuje o 2 stopy na 100 lat. Geologowie obliczyli, że z opadaniem 2 stóp na wiek, w roku 2896 bałwany morskie będą rozbijały się pod dzisiejszym Broadway ku kościołowi św. Trójcy, chyba, że zostaną pobudowane ochronne tamy. Jednakowoż w r. pańskim 4896 cała wyspa zupełnie zniknie w nurtach morskich.

Piękny bulewar pomiędzy Chicago i Milwaukee.

W wisconsinskiej legislaturze, w Madison, Stanowy senator Ernst G. Timme, z Kenosha, przedłożył bil dla zrobienia "Stanowej drogi" od południowej granicy Stanu do miasta Milwaukee. Bil ten obecnie jest w ręku komitetu dróg i mostów. Jeźli droga ta zostanie zrobioną — będzie dalszem przedłużeniem słynnej Sheridan drogi z Chicago nad jeziorem Michigan do granicy Wisconsinu.

Praca i płaca.

Peoria, Ills,, 8go marca. — "Peoria Grape Sugar Company", która niedawno temu zniżyła płacę o 10 procent, dzisiaj oznajmiła, że podwyższy płacę od 15 Marca.

— Oakland, Maine, 8 marca. — Fabryki wełniane kompanii "Oakland Wool Mills" rozpoczyły czynność od dzisiaj rana. Przeszło 250 ludzi ma znów pracę.

— Lowell, Mass., 8 marca. — Fabryka karpetów "Lowell Carpet Mills", jedna z największych w całym kraju, zaprzestała operacyj na jeden tydzień z powodu słabego popytu. Chwilowo 2,500 pracowników świętuje. W tym czasie porobione zostaną potrzebne reperacye w fabryce.

— Woonsockett, R, I., 8go marca. — "Forestville Fabryka Bawełniacza" w Slatersville rozpoczęła operacye o pełnym czasie dzisiaj rano lecz z obniżką 10 procent w płacy, Fabryka zatrudnia 200 pracowników i dotąd była czynną 4 dni w tygodniu.

Sprawa polska w sejmie pruskim.

Podczas obrad nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych rozpoczęła się znów dyskusya polska. Rozpoczął ją poseł poznański dr. Jaeckel, postępowiec. Mowa jego była znakomitą i p. Jaecklowi należy się ze strony Polaków szczere uznanie, że jako Niemiec tak sprawiedliwie ujął się za Polakami.

Poseł J a e c k e l podług "Freis. Ztg." powiedział tak: Ubolewam, że szczucie pomiędzy Polakami a Niemcami przybiera coraz to większe rozmiary i że zachowanie się tak władz niższych, jak i ministrów tu w sejmie się do tego przyczyniło (słuchajcie, słuchajcie,) do tego szczucia. Podług ministrów ma istnieć jakaś wielkopolska agitacya. My Niemcy w okolicach polskich jako niepodejrzani świadkowie nic nie wiemy o takiej agitacyi (słuchajcie, słuchajcie), a przecież powinniśmy o niej tak samo dobrze wiedzieć, jak ci, którzy się uważają za informatorów rządu. Minister ułatwił sobie rzecz. Powiedział, że dowodów przytaczać nie potrzeba, bo toby tylko zaszkodziło. Ale przecież donosy niektórych osób prywatnych nie mogą być dowodem wielkopolskiej agitacyi.

A jak się rzecz ma z informacyami rządu? Minister oświaty przytoczył nam artykuł z jakiejś polskiej gazety i rozdraźnił się przedewszystkiem na to, że w artykule tym stało, iż ministrowie chcą Polakom język wydrzeć. Minister zapomina, że słowo "język" znaczy tutaj "mowę," że więc myśl artykułu jest ta, iż ministrowie chcą Polakom zabrać ich mowę. Sprawa zatem przez to całkiem inaczej wygląda. My postępowcy nie mamy z pewnością zbyt wielkich sympatyi dla Polaków, tak na polu politycznem, jak i kościelnem nie mamy wiele wspólnego z nimi, my nie uchwalamy, jak oni, ciągle nowych podatków i nie uchwalamy wielkich milionów na wojsko i marynarkę. Żądamy też, żeby język niemiecki był ściśle językiem krajowym, ażeby dzieci w szkole bezwarunkowo po niemiecku się uczyły, i żeby jak najostrzej występowano przeciwko narodowemu i religijnemu krzykactwu Polaków. Ale żeby Polakom odbierać ich mowę, ich język, żeby rozwiązywać zebrania, na których obrady w języku polskim się toczą, to troszkę za wiele, to idzie za daleko.

Jakie owoce mamy w szowinizmu, który się prowadzi pod maską popierania niemczyzny, pomiędzy innemi mamy dowód na to na sprawie z ogrodem Zoologicznym w Poznaniu, który zachować i utrzymać można przy największych trudnościach przez wielką jedność całej ludności, a więc tak Niemców jak i Polaków. Przez dziesiątki lat obie narodowości żyły zgodnie obok siebie i nagle udało się niemieckim szowinistom ten spokój zakłócić. Zadenuncyowano kapelę wojskową, że pozwala się skłaniać do demonstracyi polskich. Śledztwo wykazało jednak, że nic więcej się nie stało, jak tylko to, że programy drukowano w języku polskim i niemieckim. Gdy niemieckie pisma liberalne nie chciały szowinistów niemieckich wziąć w obronę, zwrócono się do pism zamiejscowych, jak do "Berl. N. Nachr.", i prędzej nie spoczęto, dopóki kapeli wojskowej nie zakazano dalszego grania, jeżeli programy będą po polsku drukowane.

Jenerał komenderujący przyrzekł, że zakaz zostanie zniesiony, ale dotąd nic nie osięgnął. Zkąd pochodzi ten zakaz, czy z ministerstwa, czy z wyższego jeszcze miejsca, które nie podlega oczywiście naszej krytyce? Ale i w ostatnim nawet wypadku muszę zauważyć, że doradzcy tego miejsca służyli mu fałszywemi informacyami.

Drugim wypadkiem jest znana sprawa Carnapa, przy której niewątpliwie chodziło o pospolitą bijatykę, przy której p. v. Carnap był prowokującą częścią (słuchajcie, słuchajcie). I co zrobiono z tej zwyczalnej rzeczy? Mówiono o zdradzie stanu, popełnionej przez Polaków, pana v. Carnapa okrzyczano jako bohatera narodowego, a "Koeln. Ztg." poszła nawet tak daleko, że napisała, iż przyszedł czas, ażeby przeciw Polakom jak najostrzej wystąpić. Łatwo sobie przedstawić można, co zamierzano przez to osięgnąć. Jeżeli u nas przypadkowo by się coś podobnego zdarzyło, co gdzie indziej też się zdarzyć może, jak np. mala zawierucha podczas urodzin królewskich w Szczecinie, to mielibyśmy zaraz na karku stan oblężenia. Przeciwko panu Carnapowi należało już dawniej wystąpić, przypominam tylko o tem, że w pijanym stanie nakazał jednemu stróżowi na ogień alarmować, choć ognia wcale nie było, i stróża bił, gdy tego nie chciał uczynić.

Dotychczasowe postępowanie w obec Polaków nie przyczyniło się do tego, ażeby zwiększyć powagę rządu. Przy tem ludność polska nie myśli wcale o obłędzie odbudowania Polski i takiej agitacvi wcale nie prowadzi. Jak wiele innych rozporządzeń, tak też rozporządzenie naczelnego prezesa, dotyczące zakazu tańców w Poznańskiem w sobotę po 12 godz., nie ma żadnej podstawy, i nie wątpię, że sądy o tem inaczej zadekretują. Takiej polityce należałoby raz koniec położyć. Przy końcu apeluję jeszcze do ministra spraw wewnętrznych, choć naprzód wiem że ten apel pozostanie bez skutku (wesołość), proszę pana ministra, żeby postarał się o to, ażeby i nas Niemców w Poznańskiem nie traktowano jako obywateli drugiej klasy. I tak raz należałoby nas uwolnić od administracyjnego ustawodawstwa. Mamy powiaty takie, w których sejmiki powiatowe składają się z jednego reprezentanta miejskiego, z dwóch lub trzech reprezentantów gminnych i 33 wielkich posiedzicieli ziemskich. Takie stosunki są nieznośnemi stosunkami. Tak się rzecz ma w powiecie gnieźnieńskim, gdzie miasto samo płaci 3/4 wszelkich podatków (słuchajcie, słuchajcie.) Takie stosunki, które wywołują tylko rozgoryczenie, wymagają jak najprędzej zmiany i reformy.

Poseł T i e d e m a n n (rządowiec i hakatysta.) Po tych słowach, jakieśmy tu co dopiero słyszeli, warto zapytać się, czy my naprawdę siedzimy w parlamencie niemieckim? (doskonale! na prawicy.) W każdym razie doczekaliśmy się widowiska, że Niemiec wypowiedział mowę — w obronie Polaków (Bardzo trafnie! na prawicy.) W gruncie rzeczy dziwić się temu nie można, bo p. Jaeckel został wybrany do sejmu przy pomocy Polaków, musiał im więc tu za to podziękować. (Oklaski—po prawicy — niepokój i oburzenie — po lewicy.) Przecież p. Jaeckel został obrany posłem na podstawie kompromisu Polaków z postępowcami. Pan Jaeckel postępuje podług recepty posła Richtera: zrzędzi tylko i krytykuje, ale nie powie nigdy, jak to lepiej zrobić.

W Poznaniu nie zachodzi wcale potrzeba, żeby drukować polskie programy i chodzi tu tylko o polską demonstracyą. (Polacy przeczą głośno! — postępowcy przeczą.) Naturalnie wy panowie (zwraca się do postępowców) zaprzeczacie, bo zbywa wam na poczuciu narodowem (Niepokój i śmiech—po lewicy.)

Mówca poprzedni potrącił także o p. Carnapa. Nie będę krytykował wyroku sądowego, ale muszę powiedzieć, że Carnap wziął się owego dnia poprawnie i dziarsko (śmiechy). (Głosy: dziarsko?). Gdyby sam naczelny prezes był tego dnia zjechał, też byłoby mu tak poszło. (Słusznie! — po prawicy — ładne stosuneczki! — wołają po lewicy). O dawniejszem życiu p. Carnapa nie będę nic mówił (acha! — po lewicy). Nie uważam tego za stosowne, ażeby tutaj poseł w obec całego kraju prał brudną bieliznę innych ludzi.

Zmianę polskich kolorów przyjęli wszyscy Niemcy, którzy czują po narodowemu, z prawdziwą radością. Dawniejsze kolory były ciągle używane do polskich demonstracyi podczas pochodów itd. i jesteśmy rządowi wdzięczni, że tym nadużyciom (Unfug) położył koniec. Wiemy, że p. Jaeckel tego nie przyzna, ale wiemy też że jesteśmy zgodni w tem wszyscy, którzy narodowo myśleć i czuć umiemy i z tego stanowiska wychodząc, pozostawiamy p. Jaeckla z jego dumą narodową samego. (Oklaski po prawicy; śmiech w Centrum i u Polaków; ironiczne głosy i d a c a p o!)

Poseł ks. dr. J a ż d ż e w s k i: Niestety zaprzeczyć się nie da, że zaostrzenie narodowościowych stosunków w polskich dzielnicach spowodowane zostało jedynie polityką pruską, jaką rząd od r. 1894 prowadzi. (Słusznie! — wołają Polacy.) Zwrot tej polityki datuje się od znanej mowy, jaką wówczas wypowiedział Najjaśn. Pan w Toruniu. Nie wiemy, czemu przypisać ów nagły i szorstki zwrot w polityce względem Polaków, dla tego zwracam się do pana ministra z uprzejmem zapytaniem, czy to prawda, że polityczni agenci Leckert i Luetzow fabrykowali wieści o wielkopolskiej agitacyi i to w tym celu, żeby przez nie oddziaływać na koronę? (Słuchajcie! Słuchajcie!)

Wicemarszałek baron Heerman prosi mówcę, żeby imienia cesarza nie wciągał w dyskusyą.

Tego też wcale czynić nie myślę. Chciałbym tylko wyświecić, czy zachodzi jakiś związek między owemi wieściami a zmianą polityki względem Polaków. Dość, że po owej mowie cesarskiej udała się wielka liczba Niemców zachodnio-pruskich do Warcina i tam wypowiedział ks. Bismark mowę, w której wzywał do walki przeciw Polakom. Nie wiem, coby się takiego mogło w r. 1894 wydarzyć, coby mogło taką krucyatę przeciw Polakom spowodować. Wszyscy staramy się o to, ażeby życzeniom rządu o ile się tylko da zadość uczynić i tak np. przy traktatach handlowych i przy powiększeniu wojska wstrzymaliśmy się od wypowiedzenia bardzo wielu życzeń naszych, żeby tylko ułatwić przeprowadzenie zamiarów rządu i monarchy. A skoro się to stało, wtedy wydano w naszych stronach odezwę, wzywającą do walki przeciw żywicłowi polskiemu! To przecież dostateczny powód, żeby śledzić, co to mogło być, co taką zmianę wywołało? (Słusznie!)

Mówca przechodzi następnie na sprawę polskich barw krajowych i zapytuje, w jaki to sposób odnośne rozporządzenie ma być przeprowadzone? Przecie to już dziś można z całą dokładnością powiedzieć, że z pewnością nie osiągnie się przez owo rozporządzenie tego, czego się po niem spodziewają, i że istniejące już spory i przeciwieństwa tylko się pogorszą. Ludność polska ma pewne upodobanie w jasnych kolorach i już dla tego, że jej zostały narzucone czarne kolory, będzie na nie niechętnie patrzała. (Słusznie! — wołają Polacy.)

Na polu zebrań Towarzystw naszych nie nastąpiła dotąd niestety żadna zmiana na lepsze, mimo tak obszernej dyskusyi w sejmie, a mielibyśmy prawo co najmniej żądać, ażeby rząd wstrzymywał się z rozwiązywaniem zebrań przynajmniej do tej chwili, kiedy w tej sprawie orzeknie najwyższy trybunał administracyjny. (Doskonale! — wołają Polacy.)

Największa wina za zaostrzenie narodowościowych przeciwieństw spada oczywiście na Towarzystwo celem popierania interesów niemieckich na Wschodzie (na Hakatystów) a rząd, którego obowiązkiem jest łagodzić przeciwieństwa, powinienby dać baczne oko na to Towarzystwo i przedewszystkiem zapobiegać temu, żeby do Towarzystwa nie należeli urzędnicy, którzy się tam jako agitatorzy odznaczyli (Bardzo słusznie!—wołają Polacy). Należenie urzędników do tego Towarzystwa nie może podnosić powagi rządu w oczach polskiej ludności. (Bardzo dobrze!) Jeżeli u nas przyjdzie czasem do starcia między ludnością a urzędnikami, to zawsze nietaktowność urzędników jest tego powodem. (Bardzo dobrze! — wołają Polacy). Lud polski ma szczególny respekt dla władzy i jej urzędników i np. żaden polski chłop nie przejdzie koło woza pocztowego, żeby urzędnika nie pozdrowić (!!) Naszem życzeniem jest, żeby z Niemcami żyć w jak najlepszych stosunkach, niech tylko pan minister będzie ostrożniejszy przy wyborze swych urzędników, a wtedy z pewnością ustaną owe starcia, nad któremi pewnie nikt tyle nie ubolewa, co my. (Zywe oklaski u Polaków.)

Minister v. d. R e c k e: Poseł niemiecki p. Jaeckel wziął sobie za zadanie, ażeby ministrom Jego Król. Mości i władzom w prowincyi poznańskiej zrobić zarzut, że szczują ludność niemiecką na Polaków. Muszę przeciwko temu tak w imieniu własnem, jak i w imieniu ministra oświaty jak najenergiczniej zaprotestować. (Oklaski u konserwatystów i nacyonał liberałów.) Rząd już niejednokrotnie dał wyraz swemu przekonaniu, jak w dzielnicach polskich wygląda. Rząd jest daleki od tego, ażeby ludności polskiej uszczuplać prawa, i życzymy sobie, ażeby z nią zgodnie żyć, nie my jesteśmy tymi, którzy pokój zakłócamy, tylko Polacy go zakłócają przez ciągłe szczucie na Niemców. Odczytam tu panom artykuł z "Kuryera Pozn.", który mówi "o sforze urzędników zgłodniałych", których się puszcza na Polaków. Pewien ksiądz polski, jak to świadkowie pod przysięgą zeznali, wyraził się, że Polska zostanie niedługo odbudowaną, to mogłoby się już teraz stać, gdyby ludność w Czechach i Galicyi powstała itd. Polscy żołnierze przeszliby do armii polskiej, przysięga na chorągiew nie jest przysięgą i jest tylko formułką. (Polacy wołają: nazwisko powiedzieć!) Nazwiskiem mogę służyć. Zakaz grywania polskich melodyi przez kapele wojskowe w ogrodzie Zoologicznym nie należy do mego wydziału. Sądzę atoli, że komendanturom wojskowym trzeba pozostawić wolność co do tego, że mogą pozwolić grać swym kapelom, gdzie uważają za potrzebne, a przedewszystkiem kapele wojskowe nie są na to, ażeby popierać agitacyą polską.

Co się tyczy p. Carnapa to prosiłbym, ażeby męża, który uznał, że niesłusznie sobie postąpił, nie obrzucać tutaj obelgami. Złożył swój urząd, bo uznał, że na niego się nie nadawał. Wyrok sądowy wyraźnie mówi o tem, że nie udało się wykryć wielu innych winnych. Jeżeli p. Carnap uznał swój błąd i dla tego wycofał się z życia publicznego, to nie odpowiada to rycerskości, tak wielce sławionej przez Polaków, ażeby męża tego jeszcze dziś błotem obrzucać (huczne oklaski u konserwatystów i nacyonał-liberałów.)

O zakazie tańcowania w sobotę po 12 godz. w nocy, nic nie wiem. Jeżeli panowie co do tego uważacie się pokrzywdzeni, to możecie zrobić zażalenie, a sprawa cała zostanie gruntownie zbadaną. Na życzenie, żeby prowincyi poznańskiej dać więcej samodzielności w administracyi, odpowiadam, że już w 1889 r. sprawę tę starannie badano, i w końcu przekonano się, że najlepiej będzie, jak się nic nie zmieni. Od czasu tego stosunki się nie zmieniły, ale przeciwnie pogorszyły.

Co zaś do ks. Jażdżewskiego, który mowę cesarską w Toruniu połączył z Leckertem i Luetzowem, to oświadczyć muszę, że przeciwko temu jak najenergiczniej protestuję. Obaj panowie znajdowali się wtedy w Toruniu w interesie bezpiecznego państwa. Całe przypuszczenie ks. Jażdżewskiego jest tak nie wytrzymujące krytyki, że na odparcie go nie potrzebuję więcej słów tracić. Co zaś do Towarzystwa HKTystów, to rząd nie ma ani prawa, ani powodu do wydawania jakiegoś osobnego rozporządzenia i musi pozostawić to uczuciu taktu odnośnych urzędników, czy do Towarzystwa tego chcą należeć, czy nie. Ludność polska musi nabrać świadomości, że jest pruską, rząd przeciwko innemu pojmowaniu rzeczy będzie wszelkiemi środkami postępował.

1794=1894.

Nasze dzieje w ostatnich stu latach.

NAPISAŁ

STANISŁAW TARNOWSKI.

(Ciąg dalszy.)

Nie rozumiał tego zupełnie, że każdy człowiek ma swoją wolę, swoje sumienie, swoją godność, i że nie może zrobić tego, na co mu jego sumienie i honor nie pozwala. Każdy opór brał za bunt przeciw swojej władzy; każdą uwagę lub przedstawienie za obrazę swojej osoby. Łatwo zrozumieć, że Polacy przywykli od wieków do wolności, a przywiązani do swojej godności, nie mogli znosić gniewów, obelg, grubijaństw Wielkiego Księcia; brali je za zniewagę wyrządzoną ludziom, za krzywdę nieznośną dla całego narodu. Cóż dopiero wojskowi, w swoim honorze bardzo dotkliwi, a na te zniewagi najbardziej narażeni, bo byli podwładnymi Konstantego, i najwięcej mieli z nim do czynienia. Oficer, wyłajany publicznie przed frontem, nieraz ostatniemi słowami zelżony przez naczelnego wodza, a nie mogący znaleść sprawiedliwości, sądził się zgubionym na honorze, i dochodził do rozpaczy. Zdarzyło się nieraz, że tacy oficerowie z tego wstydu i rozpaczy życie sobie odbierali. Inni znowu, nie mogąc i nie chcąc znosić tych grubijaństw i krzywd, występowali ze służby wojskowej i to nieraz najzdolniejsi. Takim był naprzykład wsławiony w wojnach napoleońskich Chłopicki. Pojąć łatwo, jak te krzywdy i te samobójstwa musiały boleć i oburzać wszystkich mieszkańców Królestwa.

To był więc drugi i bardzo ważny powód, dla którego prawdziwie dobry stosunek i porozumienie między Królestwem a Rosyą utworzyć się nie mogły.

Nie było to zaś najgorsze. Dziwactwa i wściekłości Wielkiego Księcia, choć bolesne, byłyby znośniejsze, zwłaszcza, że i on z latami uspokoił się trochę i złagodniał; ale oprócz tych jego wybuchów wściekłości było jeszcze coś więcej. Cesarz Aleksander nie dowierzał Polakom; nienawidzili ich Rosyanie, a zwłaszcza ci, którzy otaczali cesarza najbliżej. Chodziło cesarzowi o to, żeby miał w Warszawie oprócz brata jakiegoś Rosyanina, któryby na wszystko uważał, i wszystko mu donosił. Tamtym wielkim zaś urzędnikom chodziło o to, żeby cesarza do Polaków zniechęcać, a ich przed nim oskarżać. Postanowiono tedy, że w Warszawie ma być przy rządzie polskim, cesarski komisarz rosyjski. Na cóż on był potrzebny? Miał cesarz Namiestnika w Warszawie i miał swego brata; obudwom mógł był ufać i wierzyć. Ten trzeci cesarzowi naprawdę potrzebny nie był; ale był potrzebny ministrom i dostojnikom rosyjskim na to, żeby Polaków szpiegował, a przed cesarzem ich za buntowników wystawiał. Ten więc komisarz cesarski w Warszawie nazywał się Nowosilcow, i przez cały czas robił co tylko mógł, żeby im szkodzić, cesarza do odebrania im przyznanych praw skłonić, a przez prześladowania różne doprowadzić Polaków do takiego porozdrażnienia, żeby w końcu za broń porwali i podnieśli powstanie, któreby Rosya wojskiem swojem stłumić mogła. Zebrał tedy Nowosilcow zgraję szpiegów i donosicieli, przed którymi nikt nie był bezpieczny. Za lada słówko, za poufną rozmowę między przyjaciółmi, każdy mógł dostać się do więzienia. Były też więzienia przepełnione; a w miarę tych prześladowań, rosło i oburzenie w całym kraju i nienawiść do Rosyi. Za każdem zaś nowem śledztwem i uwięzieniem szły do Petersburga raporta, że Polacy się buntują. Samego Wielkiego Księcia nie oszczędzał Nowosilcow, i przestrzegał cesarza, że polegać na nim nie powinien, bo i on przez swój pobyt w Warszawie *spolszczał*.

Na chwiejnym umyśle cesarza robiło to wszystko wrażenie. Nietylko porzucił zamiar połączenia Litwy i Rusi z Królestwem, ale zaczął wątpić, czy dobrze zrobił, że to Królestwo utworzył. Z takich początków zaczęły się wzajemne podejrzenia i niechęci, które z czasem rosły i wzmagały się coraz bardziej.

Ale zrazu szło wszystko spokojnie i zgodnie. Polacy byli szczerze wdzięczni Aleksandrowi za to, co zrobił; on był bardzo troskliwy o to żeby ich sobie ująć. Kiedy pierwszy raz przyjechał do Warszawy po ustanowieniu Królestwa, przyjmowano go tam serdecznie; a on sam podobał się przez uprzejmość i zyskiwał wdzięczność przez niejedno dobre, jakie istotnie zrobił (naprzykład przez założenie uniwersytetu w Warszawie). Zwłaszcza ujmował sobie polskie serca tem, że w poufnych rozmowach powtarzał Polakom zawsze, jak on żałuje zbrodni Katarzyny, i jak chciałby tę zbrodnię naprawić.

Na czele rządu Królestwa stał Namiestnik; obok niego było pięciu Ministrów: spraw wewnętrznych, skarbu, sprawiedliwości, oświecenia i wojny. Sejm miał się zbierać co dwa lata, a składał się z dwóch Izb: poselskiej i Senatu, do którego cesarz mianował Senatorów. Senatorowie ci nosili dawne polskie tytuły Wojewodów i Kasztelanów. Oprócz tego była tak zw. *Rada Stanu*, złożona ze znakomitych prawników i urzędników, której obowiązkiem było przygotowywać dla Sejmu projekta do praw. Kraj dzielił się dawnym zwyczajem na Województwa. Zarząd każdego Województwa oddany był tak zwanej komisyi wojewódzkiej, która podlegała Ministrom, a której znowu podległe były urzędy powiatowe, burmistrze miast, i wójtowie po wsiach.

Było w owym czasie ludzi dzielnych i dobrych nie mało; a przez ich staranie i pracę kraj zaczął się podnosić znacznie. Potrzebował zaś tego bardzo, bo po tylu wojnach i skarb był próżny, i obywatele zubożeli, i wszystkie czynności i władze rządowe w rozprężeniu. Trzeba było wszystko porządkować, na nowo urządzać, z niczego stwarzać. Ale ci ludzie podołali wszystkiemu. Pamiętali oni jeszcze czasy Polski niepodległej, pamiętali Sejm Czteroletni, który ją tak mądrze chciał ratować i naprawiać. W nim za młodu nauczyli się karności, ładu i pilności; a mieli przytem wielką miłość ojczyzny, wielkie dla niej poświęcenie, i wzięli się do dzieła gorliwie i mądrze. Sprawiedliwość i sądownictwo były wzorowe. Prawa jasne, proste, każdemu zrozumiałe. Postępowanie sądowe szybkie i łatwe tak, że sprawy nigdy długo w sądach nie zalegały. Sędziowie prawi, nieskazitelni, a rozumni: tak, że aż do czasu, kiedy rząd rosyjski (po roku 1863) zniósł sądy i prawa polskie, a wprowadził swoje prawa, swój język, i swoich rosyjskich sędziów, sądownictwo w tym kraju mogło służyć za wzór wszystkim innym. Doskonale też urządzili szkoły. Najwyższa (Uniwersytet) była jedna w Warszawie; we wszystkich miastach wojewódzkich i w niektórych powiatowych były gimnazya; a po wsiach, gdzie przedtem szkół było bardzo mało, założono ich w kilku latach tysiąc dwieście. Naturalniej było ze skarbem, który na te wszystkie wydatki i na wojsko wystarczyć musiał, a dochodów nie miał zkąd czerpać, bo kraj był wyniszczony bardzo. Ale i na to poradziły tęgie głowy Ministrów skarbu, Matuszewicza naprzód, a po jego śmierci księcia Lubeckiego. Kraj był wyniszczony, ale był zasobny i bogaty z natury. Zrozumieli oni, że dochody skarbu podniosą się, w miarę jak się podniesie zamożność obywateli. Obrócili więc całe swoje staranie na to, żeby z tych przyrodzonych bogactw kraju korzystać, a przez nie ożywić jego przemysł i handel. Kraj miał wiele kopalni kruszcowych, żelaza zwłaszcza i miedzi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

(Dla "Gazety Polskiej w Chicago").

Pomorzanie w Gąsawie.

DRAMAT HISTORYCZNY

w 4ch aktach w 5ciu odsłonach,

z powieści pod tymże tytułem

przez Ks. Tuczyńskiego.

Przerobił na scenę

WŁADYSŁAW RENZ.

(Ciąg dalszy).

Dowódca.

Najpóźniej pojutrze i zaraz osiądzie na zamku, zkąd go król Leszek tak łatwo nie wypędzi. Zobaczymy, jak nam się dzisiejszy szturm do zamku uda.

Starszy Pomorzan.

Gąsawski na zamku.

Dowódca (*kiwając głową*).

Wiem o tem; ale to nie szkodzi, bo nie ma komu zamku bronić. Tych kilku rybaków wnet wystrzelamy. Zamek stoi otworem, bo nas nikt się nie spodziewał. Obiegniemy go i Gąsawskiego zabierzemy do niewoli. Książę się ucieszy.

Żelazny (*szamocąc się*).

O! gdybym tylko miał jednę rękę wolną... O Marcinku, Marcinku, że cię też nie usłuchałem!... (*Pomorzanin uderza go maczugą.— Za sceną słychać rumot*).

Gąsawianie (*wydając okrzyk*).

Polacy!... nasi zbawcy!....

SCENA VI.

Wojsko polskie wpada na Pomorzan, jedni rozcinają więzy Gąsawianom, drudzy sieką Pomorzan. Marcinek rozwięzuje Żelaznego, Antoniego i Balcera. Walka ogólna. Pomorzanie uciekają, Polacy gonią za nimi.

Żelazny (*rozwiązany*).

Marcinek... ty to jesteś?... nasz zbawca?...

Wszyscy.

Marcinek! Marcinek! on rycerstwo sprowadził i nas wybawił!...

Balcer.

Marcinku, Gąsawa zawsze będzie o tobie pamiętała!

Żelazny.

Marcinku, niech będzie co chce, ale chłopak z ciebie walny. Już nawet ci daruję, żeś Basię porwał, boś ją uratował Antoniemu.

Antoni.

Uratował mi moją Basię...

Marcin.

I tobie jeszcze Basia tkwi w głowie?

Żelazny.

Czyż miał ją tak prędko zapomnieć?

Antoni.

Tak prędko zapomnieć?

Marcin (*śmiejąc się*).

Prędzej ty ugryziesz się w ucho, aniżeli Basię dostaniesz, rozumiesz?

Żelazny (*machając ręką*).

No, o tem potem.

Antoni (*podobnież*).

O tem potem.

Balcer.

Hej, mieszczanie! przecież spieszmy na pomoc naszym. Dalej do broni!

Antoni.

Do broni! ale wcale nie wiem na co?

Balcer.

Bić Pomorczyków!

Jankowski.

Do broni! (*Jedni biorą broń po poległych Pomorczykach, drudzy chwytają za drągi*).

Jastrząb.

Ubić!

Jankowski.

Wysiec w pień!

Antoni (*z drągiem chowając się za Żelaznego*).

Wysiec w pień! (*Wszyscy biegną w tę stronę, w którą Pomorzanie uciekli*).

Kurtyna spada.

AKT IV.

Przed zamkiem gąsawskim. — Kurtyna zwolna się podnosi i jednocześnie słychać okrzyki.

Niech żyje król!—Niech żyje nasz miłościwy król! — Niech żyje nasz król Leszek!

SCENA I.

Król Leszek Biały, rycerstwo polskie, Gąsawska, Światopełk książę pomorski, mieszczanie gąsawscy, służba zamkowa, Żelazny i Antoni.

Swiatopełk (*kłaniając się królowi*).

Najpotężniejszy królu! Składam ci w imieniu całego narodu Pomorzan winną ci cześć i chołd oraz przyrzekam wierność i przyjaźń nieskończoną.

Król.

Mości książę! Dajemy ci niniejszem zapewnienie opieki nad Pomorzem, jak zarazem przyjmujemy twe oświadczenie wierności. Ktokolwiek uda się pod opiekę Polski, ten może być bezpiecznym. Polska jest dosyć silną, aby mogła obronić swych przyjaciół, jak i dosyć potężną, aby nieprzyjaciół paniżyć; a Pomorze, dopóki będzie pod skrzydłem Polski, nie zginie; jeźli się z pod tego skrzydła usunie, utraci swój byt i znaczenie!... (*Światopełk odchodzi na bok*).

SCENA II.

Żelazny (*przeciskając się przez tłum*).

Najjaśniejszy panie i królu!...

Król (*dobrotliwie*).

Jeźli tam kto ma do mnie prożbę, niech się zbliży!

Żelazny (*klęka przed królem*).

Najmiłościwszy królu!...

Król.

Czego żądasz?

Żelazny.

O najjaśniejszy panie i królu, zanoszę do ciebie prożbę i zażalenie, jako srodze pokrzywdzony.

Król.

Kto ty jesteś?

Żelazny.

Ja jestem Żelazny, majster ślusarsk z Gąsawy.

Król.

Mówisz mój majstrze, żeś pokrzywdzony. Kto i jak cię pokrzywdził?... Mów śmiało.

Żelazny (*błagalnie*).

O najjaśniejszy panie i najdobrotliwszy królu: Pewien rybak co go tu Marcinkiem nazywają, a który teraz jest dworzaninem pana Gąsawskiego, porwał mi córkę Barbarę, co ją wszyscy Basią nazywamy. Owóż Basia jest na zamku teraz, ale ani mi jej wydać, ani nawet pozwolić mówić mi z nią nie chcą.

Król (*z uśmiechem*).

I czemuż ów Marcin porwał ci córkę?

Żelazny (*zakłopotany*).

On ją przemocą uwiózł, aby jej Pomorzanie krzywdy nie wyrządzili.

Król.

A byliby jej Pomorzanie wyrządzili krzywdę?

Żelazny.

Tego nie wiadomo, ale...

Król.

Ale zapewne; więc Marcin tylko dobrze dla niej i dla ciebie zrobił... Czemuż tedy nie chcesz dać Marcinkowi Basi za żonę?

Żelazny (*jąkając się*).

Najjaśniejszy Panie, toć Marcinek tylko prostym rybakiem, a chociaż teraz jest dworzaninem, to... jednak, jak to mówią, łaska pańska na pstrym koniu jeździ.

Król.

Więc dla tego nie chcesz dać Basi Marcinkowi, że on ubogi?

Żelazny.

Dla tego, najjaśniejszy panie, i dla tego, że ją przyrzekłem Antoniemu.

Król.

A Antoni jest bogatym?

Żelazny.

O, tak.

Król (*spoglądając na niego*).

Jest on lepszym od Marcina? Mistrzu Żelazny, nie trzeba ludzi cenić po majątku, ani powierzchowności, ale po sercu i czynach... Po skończonej uroczystości dostaniesz Basię napowrót, jeźli zechcesz. Tymczasem stań tu na boku i patrz co się będzie dalej działo. (*Król skinął na rycerzy a ci przyprowadzają Marcina*).

(Dokończenie nastąpi).

POSZUKIWANIA.

Poszukuję Antoniego Rajkowskiego. Pochodzi z W. K. P. W Ameryce jest od lat 20. Jestem jego siostrzeńcem. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, niechaj się zgłosi pod adresem:

Antoni Wyszyński,
4846 Throop Str., Chicago. (9—12)

Poszukuję brata mojego Michała Kuźmy, który przybył do Ameryki 6 lat temu. Pochodzi z Galicyi, z Białego Kamienia. Ktoby z szan. Rodaków wiedział o jego pobycie, lub on sam, proszę mi donieść:

Maks Makarowski, 47 Willow Str.,
Amsterdam, N. Y. (9—11)

Poszukuję p. Olbratowskiego. Pochodzi z pod Prusaka. Z zawodu jest stolarz. Przed paroma laty zamieszkiwał z dwoma córkami w Buffalo, N. Y., przy Filmore ave. Pracował w fabryce wagonów pokojowych kolejowych Wagner'a. Ktoby z szan. rodaków wiedział o jego pobycie, lub on sam, niechaj raczy donieść łaskawie pod adresem:

Stefan Skibicki, Conway, Walsh Co. N. Dak. (9—10)

Poszukuję swojej siostry wujecznej Rozalii Patrzykowskiej. Przyjechała dwa lata temu do Ameryki. Pochodzi z pod zaboru moskiewskiego, z gubernii Łomża, powiat makowski, gmina Peczanowo, wieś Dombrówka.

Jan Wesołowski, Hatfield, Mass. (8—10)

Niżej podpisany, podaję do wiadomości Szanownej Publiczności, że żona moja Józefa Kędziora z domu Koronka, lat 30, jasno blondynka z niebieskiemi oczyma, nizkiego wzrostu, urodzona w Bydgoszczy, okręgu Wągrowieckim, w W. Ks. Poznańskim, odjechała odemnie z pewnym Józefem Szeperaj, znanym tak e pod nazwiskiem Józef Siej. Ten ma lat 28, wysoki blondyn mający lewy policzek i górną wargę zajętą przez chorobę tak zwaną wilk, lub płomień. Powyżej nadmieniona Józefa Kędziora, wyjeżdżając zabrała mi rzeczy nie do niej należące a mianowicie: Kwit na sumę 215 dolarów wraz z zaległymi, 2-letnimi procentami, wystawiony na imię D. Simons, i w gotówce 350 dol. oprócz tego pościel i garderobę. Uprasza się Szanownych Rodaków, a szczególniej matkę Józefa Szeperaj i brata jego przyrodniego pana Franciszka Ormińskiego, salunistę w Chicago, gdyby wiedzieli o pobycie zbiegłej, o zakomunikowaniu powyższych szczegółów miejscowemu szeryfowi lub o doniesienie mnie mężowi Józefowi Kędziorze, w Thurber, Erath Co., Tex.

Poszukuję Wiktora Wodzickiego. Pochodzi z Królestwa Polskiego, z gubernii i powiatu Łomżyńskiego, wsi Łomżyca.— Ktoby o nim wiedział lub on sam, niech doniesie pod adresem:

Wacław Bacławski,
Schenectady, N. J. 450 Veeder ave.

Niejaki Leon Gołębiowski, rodem ze Świebodzina, powiatu Dąbrowa, Galicya, od lat dwóch nie daje znaku życia o sobie, będąc gdzieś w Ameryce. Stroskana matka, chciałaby choć słówko usłyszeć od niego lub o nim. Jeżliby się kto z Czytelników "Gazety Polskiej" dowiedział o miejscu pobytu wspomnianego Leona, upraszam o czyn miłosierny dla stroskanej matki, by doniósł do podpisanego pod adresem:

Rev. Gawłowicz,
Warsaw, Walsh County, W. Dakota.

Poszukuję brata mojego Wojciecha Kuce: 4 lata jest w Ameryce; przebywał w Pelhamwille, N. Y. Pochodzi z gminy Brzoza Stadnicka, parafia Żołynia, powiat Łańcut, 3 lata nie mam o nim wiadomości. Ktoby z Szan. Rodaków o nim wiedział lub on sam, proszę łaskawie mi donieść pod adresem: Jan Kuca,

Box 127, Peckville, Lackawana Co., Pa. (10—12)

Ja, Aleksandra Moros poszukuję swojego męża Jana Moros, który opuścił mnie 1 lipca, zr. Do dziś dnia nie mam o nim żadnej wiadomości. Pochodzi z pod zaboru moskiewskiego, z gubernii Suwałki. Jest człowiekiem bardzo przyjemnym, wzrostu średniego, włosy ma blond, czoło wysokie. Nad czołem we włosach ma znak wielkości jednego centa, na którym włosów nie ma. Umie po angielsku i ma świadectwa z farmów, bo na gospodarce dobrze się rozumie, oraz świadectwa z różnych fabryk. Kto mi o nim doniesie, dostanie $10 nagrody.

Aleksandra Moros,
41 Fory Str., Springfield, Mass.

Ja Anna Niedbała, córka Marcina Niedbały, pochodząca z Gołańczy, pod Wągrówcem, w W. Ks. P., poszukuję dziadka mojego i ciotki i Jana i Maryanny Wróblewskich, oraz tychże zięcia Jędrzeja Wojciechowskiego i syna ich Wojciecha Wróblewskiego. Do Ameryki przybyli 15 lat temu. Pochodzą ze Słupowy, pod Kcynią i mieszkali w Detroit, Mich. Upraszam o doniesienie mi pod adresem męża mojego.

Józef Zieliński, Emington, Ills.

☞ Na Express ofisie w Caldwell, N. J., znajduje się paka książek dla I. Olszewskiego.

CHICAGO.

W poniedziałek rozpoczął się wielki strajk 4000 robotników noszących wapno i cegłę murarzom (hod-carriers) przy budowie domu. Z tego powodu około 25,000 ludzi pracujących w kilkunastu gałęziach budownictwa nie ma pracy. Ogółem przeszło 125 tysięcy osób jest bezpośrednio dotkniętych tym strajkiem.

Strajk został ogłoszonym dla tego, że kontraktorzy-budowniczy zniżyli myto "hod carriers" z $2.25 na $1.75 na dzień.

W całem mieście znajduje się obecnie przeszło 100 domów i gmachów w rozmaitych stopniach konstrukcyi, przy których praca zupełnie ustała.

—Z powodu braku pieniędzy, wydział oświaty postanowił pozamykać szkoły wieczorne publiczne.

—W miesiącu lutym w grodzie naszym było 1781 przypadków śmierci, przeszło 200 mniej jak roku przeszłego w tym samym miesiącu.

— Agitacya przeciw "składom departamentowym" wzmaga się i po całem mieście, we wszystkich dzielnicach mityngi są na porządku dziennym. Do biznesistów przyłączyli się handlarze nieruchomości i właściciele domów biznesowych i mieszkalnych, albowiem wszyscy cierpią na zło, wynikające z monopolizowania biznesu przez "składy departamentowe".

—Rychło rano w ubiegły czwartek rabusie włamali się do salunu Franka Doussang, pn. 398 Wabash ave. i zabrali za przeszło $30 cygar i wina. Komódka regestrowa tak zwana "cash register" zawierała przeszło $50, lecz tej rabusie nie tknęli, bo nie spodziewali się, aby zawierała pieniądze. Gdy rabusie salun ze zdobyczą opuścili, spostrzegł ich policyant Meanly i jednego z nich, nazwiskiem John Daniels, aresztował. Drugi rabuś uciekł.

—Do odpowiedzialności sądowej pociągniętym został sędzia pokoju Andrzej Schmitz z Niles Center, za podpisywanie "warrantów" aresztowych "in blank", tj. nie wypełnionych, na późniejszy użytek, a które to warranty podpisane dostały się w ręce kilku adwokatów w mieście. Postępowanie takie jest nieprawnem i Schmitz będzie musiał się wytłomaczyć przed sędzią Adams.

—Począwszy od dnia 15 marca prawomocnym jest ordynans miejski, nakładający $100 licencyi rocznie za sprzedawanie papierosów, tak zwanych "gwoździ trumnianych".

Jeden z lekarzy miejskich zostanie zamianowany "inspektorem papierosowym" w dodatku do policyi, która już ma rozkazy baczenia, aby wszyscy sprzedający papierosy byli zaopatrzeni w licencyą.

— Nie tylko w samem Chicago, ale i po przedmieściach i odległych dzielnicach miasta, odbywają się mityngi przeciw "składom departamentowym".

W piątek, w South Chicago, na taki mityng zebrało się przeszło 1000 osób w hali Liberty, nar. 92 i Commercial ave., na którym przemawiali: były senator Moses Salomon, C. F. Gillman, A. T. Griswold, pani Laura Gridley i reprezentanci do Springfild'u: G. W. Miller i C. M. Northnagel. Pani Gridley napiętnowała "składy departamentowe" jako największą zbrodnię naszych czasów.

— Namyślili się nareszcie i pożenili się. W piątek sędzia Chetlain w swej izbie prywatnej w gmachu sądu kryminalnego, połączył węzłem małżeńskim dwie pary. Interesowanemi parami były: Samuel Clexon i pani Lizzie Sullivan, z pn. 4725 Justine ul., i Ager Apslund i panna Paulina Berg, ta ostatnia z pn. 688 W. Chicago ave. Przy udzieleniu ślubu nie było żadnych ceremonij. Okazało się, że obydwaj panowie młodzi parę dni spędzili w więzieniu powiatowem, rozmyślając sobie obietnice małżeństwa, dane łatwowiernym białogłowom, które im zaufały zupełnie, a które gdy się przekonały, że będą skutki, kazały ich zapakować do kozy, aby ich sąd zniewolił do pożenienia się. Po dokonaniu ceremonii ślubnej, sędzia Goggins podpisał dokument uwalniający aresztowanych z więzienia i jako zupełnie zadosyć czyniących żądaniom niewiast. Szczęśliwe młodeżeńcowe zabrały swoich mężów do swych domów, gdzie będą się starały "zatrzeć" niemiłe wrażenie zapakowania do kozy.

—Żona wartą była $21. Pewien Rosenburg, z pn. 2628 Wentworth ave., u sędziego pokoju Wallace zaskarżył Davida Rosinger, z pn. 2903 Wentworth ave., o $21 za wyszukanie i dostawienie żony. Rosenburg zeznał, że w maju zr. Rosinger przybył do niego i oświadczył mu, że chce się ożenić, lecz nie może znaleźć żony i że chętnie da $25, jeźli mu wyszuka jaką dziewczynę lub kobietę za żonę. Rosenburg czemprędzej wysłał swojego syna Salomona przywołać pannę Julię Drierfurst, która blizko domu Rosenburgów mieszkała. Rosinger został Julii przedstawiony i po krótkim peryodzie swatania, pobrali się. W tym czasie Rosenburg poszedł do Rosingera i zażądał $10 "na rachunek", lecz dostał tylko $4. Teraz więcej nie chce dać i z tego powodu Rosenburg zaskarżył Rosingera o resztę tj. $21. Skarżony broni się, że tak wiele pieniędzy, $25, nie przyrzekł. Wszyscy interesowani w tym procesie są żydami.

Sędzia Wallace wydał wyrok na korzyść Rosingera, uwalniając go od zapłacenia "reszty" $21.

— Krótko po południu w niedzielę spaliła się garbiarnia firmy L. Kuch & Synów, przy ul. Bradley i Elston ave. Ogień wybuchł w izbie suszącej, tuż po nad kotłami. Zanim przyjechała straż ogniowa, cały budynek, 100 stóp długi, był masą płomieni. Dom był szacowany na $3000. Strata w spalonej skórze wynosi na $15 tysięcy.

— Podwójna zbrodnia. W niedzielę w nocy na poniedziałek, James Powers, woźnica powozowy, zastrzelił swoją żonę Maryą a potem do siebie dał ognia, raniąc się fatalnie. Stało się to w ich pomieszkaniu pn. 282 Aberdeen ul. Powers nie żył zgodnie z żoną z powodu pociągu do upijania się, co nareszcie uczyniło go na pół obłąkanym. W niedzielę w napadzie takiego obłąkanego oszołomienia popełnił zbrodnię zabójstwa a pewnie i samobójstwa, bo doktorzy wątpią, aby żył.

— Oszalał nagle. S. G. Staples, komiwojażer dla kompanii drzewa budulcowego "Cummings Lumber Co.", w napadzie chwilowego obłąkania, krótko po 1-ej g. we wtorek rano, otworzył okno w stancyi hotelu Great Northern na 8 piętrze, i począł wyrzucać krzesełka, stół, biuro, lustro itp. przedmioty z izby na ulicę Quincy. Przytem wrzeszczał na cały głos.

Okropne krzyki i trzask upadających na bruk ulicy krzeseł itd. o tak rychłej porze dnia, sprawił taki popłoch pomiędzy przechodniami i policyą, że do kilku stacyi przyszły telefonowe zawiadomienia, iż około Great Northern hotelu powstała straszna awantura. Z głównej stacyi szef wysłał cały pluton policyi i tej dopiero udało się przekonać co się rzeczywiście dzieje. Okłąkany został pokonanym i oddanym pod dozór lekarza hotelu.

—Jest nadzieja, że strajk hod-carriers (ludzi noszących wapno i cegłę) skończy się w paru dniach. Już większa część kontraktorów przystała na żądania strajkierów. Za to jest obawa, że na 1 kwietnia zastrajkują wszyscy murarze.

Nasze pociechy.

— Niech sobie pani wyobrazi, jaki ten Józio krnąbrny! Nic a nic się mnie nie boi…

— Albo to ja jestem tatusiem, żebym mamusi bać się musiał?

Łowiectwo w Kanadzie.

(Ciąg dalszy).

Koło stacyi Maple Creek znajduje się wielkie obozowisko Indyan, którzy tu wynoszą na przedaż rozmaite wyroby swego przemysłu domowego. O dwie godziny dalej zatrzymuje się pociąg w Medicine Hat, rozwijającem się nowem mieście, zkąd podejmywane bywają częste wycieczki łowieckie. Pomiędzy stacyami Medicine Hat a Crowfoot, otwiera się już widok na łańcuch gór Skalistych, ale jeszcze długo jechać potrzeba stepem, nim się do nich dojedzie.

Na prawo i na lewo od linii kolejowej ciągną się tu najsławniejsze niegdyś ostoje bawole. Dziś widzisz tylko tu i ówdzie bielejące kości i olbrzymie czaszki bawołów, których stada jeszcze przed 20 laty były dość liczne. Jestto kraj czarnonogich Indyan, najpiękniejszego i najbardziej wojowniczego szczepu tubylców. Niedobitki tego szczepu żyją dziś spokojnie na zastrzeżonej im rezerwacyi nieopodal kolei i trudnią się nieco rolnictwem i chowem bydła.

Pod miastem Calgary dobiega pociąg do podnóża gór Skalistych i znajduje się już tu na wysokości 3400 stóp nad poziomem morza. Tutaj między wzgórzami, okrytemi nizką krzewiną, wyborne są polowania na kniejotkę kołnierzową. Na północ od Calgary ciągną się ostoje zwierza płowego, mało dotychczas przeszukane. I tu roztacza się znów przed widzem wspaniała panorama gór Skalistych, z poszarpanemi grzbietami gór i wspaniałemi turniami skalistemi, które wyglądają jak ruiny starych, olbrzymich zamczysk.

Pociąg kolejowy, opuściwszy Calgary, zatrzymujemy się niezadługo na stacyi Banff, sławnej ze swych gorących źródeł siarczanych, którym przypisują wielkie własności lecznicze i do których też zjeżdżają się chorzy z blizka i z daleka.

Okolice stacyi Banff należą do tak zw. kanadyjskiego "parku narodowego", który rząd kanadyński jako dobro publiczne rezerwował. Nic też dziwnego, że w tej uroczej krainie górskiej, pełnej przepysznych krajobrazów, wystawił zarząd kolejowy hotel o kształtach rozkosznego pałacu, obliczony na znaczną ilość gości, a urządzony ze zbytkiem nowożytnym. Mieszkania w tym hotelu nie należą do tanich; płaci się od osoby 4 dolary dziennie.

W poblizkich górach można polować na ową górską kozę śnieżną, można nawet w samym hotelu postarać się o przewodnika—ale przedewszystkiem należy się zgłosić do mieszkającego w miejscu inspektora parku narodowego i zasięgnąć jego rady. Z Banff podjechać można także do poblizkich jezior Vermillion i strzelać tam kaczki lub ryby łowić. Nieco dalej na zachód leży stacya Field, u stóp góry Szczepana, gdzie jest mały hotel, a raczej szalet górski. Pstrągów jest tutaj mnóstwo, ale dla polowań w górach nie warto się zatrzymywać.

Przebyliśmy teraz dział wód pomiędzy dwoma oceanami i dotarliśmy do górnego biegu rzeki Kolumbia. Łańcuch właściwych gór Skalistych leży już po za nami, góry zaś, które się tuż przed nami piętrzą, noszą nazwę "Selkirks". Tu można się zatrzymać na stacyi Golden, gdyż w górach, które ją otaczają, polują na owcę i kozę górską, także na czarne i brunatne niedźwiedzie.

Kolej biegnie jakiś czas doliną rzeki Kolumbia, lecz potem porzuca ją, i wijąc się głębokiemi przekopami i tunelami, wybiega w dolinę rzeki Beaver. Niedługo jednak z tej doliny korzysta nasz pociąg; wrzyna się on niebawem w lasy i ponad przepaście dochodzi do przesmyku górskiego, tuż pod lodowce Selbirku, gdzie czeka nas piękny, w górskim smaku zbudowany hotel, zkąd, znalazłszy dobrego przewodnika, można robić wycieczki na owce i kozy.

Począwszy od tego przesmyku na szczytach górskich, spuszcza się znów kolej ku dolinom, i osiąga niebawem stacyę Revelstoke, leżącą wśród pierwszorzędnej kniei łowieckiej. Od stacyi Revelstoke prowadzi boczna odnoga kolejowa do pięknego jeziora Arrow, po którem krąży należący do zarządu kolejowego parowiec.

Pomiędzy stacyami Nelson i Robson pobudował tu zarząd kolei 4 gospody, gdzie zarówno łowiec jak i rybak szczęśliwe dni przebywać mogą. Prowiantów i wszelakich przedmiotów, niezbędnych w codziennym życiu, dostać można niedrogo w Robson, a przebywający tu stale agent zarządu kolejowego, dostarcza zupełnego rynsztunku do wypraw myśliwskich.

Jadąc z Revelstoke główną linią kolejową, dojeżdża się do Komloops, znanego miasta, leżącego już w pośrodku angielskiej Kolumbii. Jest tu bardzo rozwinięte górnictwo, a otaczające nas góry noszą nazwę "gór Kaskadowych", i to nie nadarmo, gdyż całe powietrze przepełnione tu jest szumem i łoskotem wodospadów. Wąskimi, skalistymi jarami i tak zw. "kanionami" toruje sobie drogę rzeka Fraser aż do miejscowości Yale, gdzie się już dolina rzeki znacznie rozszerza, a brzegi jej urozmaicone są malowniczemi farmami i sadami.

W dolnym biegu Fraseru łowią ogromne ilości łososi; po całej rzece uwijają się liczne czółna Indyan, zajętych rybołostwem. Złowione tu łososie wysyłają po zamrożeniu do wschodnich prowincyj Kanady, lub pakują je w fabryce Canning do puszek blaszanych, jako artykuł handlu dla całego świata.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ceny Targowe.

Chicago, 9-go Marca, 1897.

Pszenica, buszel	
Na maj	74¾—75⅜
" Lipiec	71¾—72⅛
Latowa No. 2	73¾—74⅞
" No. 3	—74½
" No 4	—69
Zimowa No. 2 czerwona	83¾—86½
" No. 3 "	—80
" No. 2 biała	—85
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	23½—23¾
No. 2 żółta	23½ 23¾
No. 3 "	20—21
Owies, buszel	
No. 2.	—16¾
No. 3.	16 -16¼
No. 2. biały	19½—21
Żyto, buszel	
No. 2.	33¾—34¼
Jęczmień	23—32
Siemiona, 100 funtów	
lniane	77¾—81¼
koniczyna	3.00—7.50
tymotka	2.00—2.75
Siano	
Wyborna tymotka	8.50—9.00
No. 1	8.00—8.50
No. 2	7.00—7.50
No. 3	5.00—6.50
Choice prairie	7.50—8.50
No 1	6.50—7.00
No 2	5.00—6.00
No 3	5.00—5.50
No 4	4.00—4.50
Słoma, wagon	4.50—6.50
Ospa (bran)	—9.50
Jarzyny:	
Kapusta, beczka	1.00—1.15
Cebula sucha buszel	1.25—1.30
Spinak tuzin pęków	35—40
Sałata, case	60—65
Selera, pęczek	75—85
Redyski, pęk	35—40
Ogórki, tuzin	1.50—1.75
Marchew, miech	—25
Rzepa "	48-45
Pietruszka tuzin pączk.	15—20
Pomidory, z Floridy, case 6 koszyków	1.00—1.50
Owoce:	
Jabłka, beczka:	
Baldwin, Greening, Spy.	
Z New York	1.15—1.50
Z Michigan	1.00—125
Z Canady	1.40—1.70
Inne gatunki	70—1.00
Banany, pęk	50—1.00
Cytryny, pudło	2.25—3.00
Pomarańcze, pudło	1.75—3.75
Orzechy kokosowe, 100,	3.00—3.25
Miód funt	8—10
Borówki, beczka	3.00—5.50
Dziczyzna:	
Dzikie kaczki tuzin,	—2.00
Ser: Young America	10—11
Twins	9½—10
Cheddars	9—9½
Brick	7½—8
Szwajcarski	9½—10
Limburger	7—7¾
Jaja, tuzin	10½—11
Cielęcina:	
Wyborna, funt	8
Dobra	6½—7
Cienka	4—5
Kartofle: buszel	
Hebrons, bu.	18—22
Burbanks, bu.	23—25
Kings	19—21
Rose	19—21
Peerless	19—20
Słodkie kartofle beczka	1.00—1.15
Bób:	
Navy, zbierany ręką, b.	63 70
Kidney, czerwony bu.	1.00—1.15
Lima, 100 funtów,	2.25—2.50
Groch, buszel	47½—90
Mąka:	
Straights (zimowa)	4.00—4.35
Clears	3.50—3.75
Spring patents	3.90—4.20
Piekarska, worek 196 ft.	3.00—3.25
Żytnia	1.90—2.10
Masło:	
Creamery, funt.	18
Dairy	16
Packing	8
Łój, funt	2½—3
Drób zabity	
Indyki, funt	10½—12
Kury, funt	7—8
Kapłony	9—10
Kaczki, funt	9—10
Gęsi,	6—8
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	7½
No. 2, " "	6½
No. 1, cielęce	9½
Wełna:	
Piękna nie myta	10—12
Średnia nie myta	13—15
Quarter-blood, myta	18—19
" " nie myta	13—15
Bydło, sto funtów:	
Pierwszej klasy, 1,300 do 1,700 funtów	5.30—5.60
Woły Wyborne, 1400 do 1500 funtów	4.80—5.20
Dobre	4.30—4.75
Zwyczajne	4.00—4.25
Texaskie byki	3.10—4.25
Dobre krowy	3.10—3.80
Cielęta	3.00—6.15
Swinie, 100 funtów:	
Wyborne	3.75—3.82½
Zwyczajne	3.70—3.80
Asortowane, 140 do 180 funtów	3.85—3.90
Biedne	2.40—3.50
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	4.00—4.25
Zachodnie	3.75—4.15
Jedno-roczne	4.10—4.50
Jagnięta zwyczajne	4.00—4.50
Wyborne jagnięta	4.50—5.25
Wieprzowina, 100 f.	8.27½—8.45
Zebra, 100 funtów	4.35—4.40
Smalec 100 funtów	4.15—4.22½

W Elgin, Ill., w poniedziałek ofiarowano 27,960 funtów masła: sprzedano 24,420 funtów po 18c.

Ceny Targowe w innych miastach.

Minneapolis, 8 Marca.	
Pszenica na maj	72⅞—73
Mąka: 1 patentowa	3.95—4.15
" 2 "	3.80—3.90
" first clears	3.80—3.90
" second clears	2.30—2.50
Milwaukee, Wis., 8 Marca.	
Pszenica no. 2 latowa	74½
" no. 1 Northern	78½
Kukurydza no. 3.	20½
Owies biały no. 2	18¾—19¼
Jęczmień No. 2	—32
Żyto no. 1	—35
Wieprzowina, 100 funtów	8.20
Smalec, 100 funtów	4.00
St. Louis, Mo., 8 Marca.	
Pszenica no. 2 czerwona	93—94
" na maj	—87¾
Kukurydza no. 2	20¾
Owies no. 2	17¼
Żyto	32
Jęczmień	30—42
Siemie lniane	75
Wieprzowina, 100 f.	8.10—8.60
Smalec, 100 funtów	4.07½—4.92½
Jaja, tuzin	8½
Kury, funt	7½—8
Indyki "	8½—10½
Kaczki "	8½—9
Gęsi "	3½—4
Detroit, Mich., 8 Marca.	
Pszenica no. 2 lipiec.	75½
" na maj	87
No. 1 biała i No. 2 czerwona	86
Kukurydza no. 2	23
Owies no. 2 biały	20
Żyto no. 2	35

Peoria, Ills., 8 Marca. Wódka—stale na fundamencie ceny $1.17 galon za "high-wines" tj. spiryt.

Kukurydza No 2	—20½
Owies, No. 2 biały	18—19¾
Żyto No. 2	—34
Duluth, Minn., 8 Marca.	
Pszenica no. 1 hard	76½
" no. 1 Northern	74½
" na maj	75½
" no. 2 Northern	72
Żyto,	34½
Owies, No. 2	17½
Siemie lniane	79
Toledo, Ohio., 8 Marca.	
Pszenica no. 2	88½
" na maj	89¼
Kukurydza no. 2	23
Owies. No. 2	18
Żyto	37
Koniczyna, nasienie	$5.05
Kansas City, Mo., 8 Marca.	
Pszenica, no. 2 hard	78—78½
" " 2 czerwona	—92
" " 2 latowa	75—78
Kukurydza no. 2	17
Owies no. 2 biały	18—20
Żyto no. 2	—31
Siano: Tymotka	8.50—9.00
Masło: Dairy	10—13
" Creamery	16—17
Jaja, tuzin	8½
Buffalo, N. Y., 8 Marca.	
Pszenica no. 1 Northern	83⅞
" no. 1 hard	86¾
Kukurydza no. 2	—26½
Owies no. 2 biały	21½—22
Jęczmień	33—40
Żyto no. 2	39
Mąka, latowa patent	4.75—5.00
" Zimowa	4.75—4.90

Odpowiedzi Redakcyi.

☞ Panu Józefowi Z. w Emmington: Wolno przybywać do Ameryki tak jak dawniej, bo prawo immigracyjne nie przeszło.

Olbrzymi kanał rosyjski,

drogę wodną od Morza Bałtyckiego do Czarnego, budować zaczną na wiosnę. Długość kanału wynosić będzie 1600 klm. szerokość metrów 65, głębokość 8,5 m. Zbudowanych na nim będzie 29 mostów, z tych 7 wielkich mostów kolejowych. Nad kanałem założonych będzie 18 portów, rozciągać się on będzie od Rygi, wzdłuż biegu Dźwiny, Berezyny, Dniepru, do Cherzonu i Morza Czarnego. Koszta obliczono na 400 milionów mk.; kanał będzie miał oczywiście dla Rosyi wielkie znaczenie handlowe i strategiczne.

HUMOR.

Czuły mąż.

— Jestem niepocieszony po śmierci mojej nieboszczki, jedno mnie tylko pociesza, że mogło przecież być gorzej…

— Jakże?

— A no, przecież ja mogłem był umrzeć nie ona.

CO Z NAMI ROBIĄ?

("Djabeł").

Wszak pamiętacie, kiedy z Francyą alians
Zawarła Rosya—wstrętny ten mazalians,
Machiavel w piekle błogosławił pono;
Chór djabłów wołał: vivat! unisono.

Niemieckie furye rozpuściły włosy,
Ferflucht noch einmal! wołały przez nosy….
Wilhelm w Berlinie wściekał się okrutnie,
Zwołał swych junkrów, her da, draby, trutnie!

I rada w radę—co począć w tej chwili;
Stary, lecz dobry koncept wymyślili:
Polsce popuścim cugle—ot, tak nieco….
I wnet przerazim Moskala tą hecą.

Jakoż tak było… Moskal po wizycie
Tulońskiej przycichł…. przeklinając skrycie
Wilhelma koncept—Stablewski infułę
Wdział na się w Gnieźnie—pozłacaną stułę
Wziął na swe barki, zaś w rękę pastorał,
Kościelski z rządem śpiewali mu chorał.

Dzieciom w kołyskach pozwolono kwilić
W języku polskim—by Moskala zmylić:
Że za Wilhelma wnet Polska powstanie,
Tronowe bąkło coś o tem kazanie….

Efekt wspaniały! Moch zgłupiał na chwilę,
Aliansu racyi przeczył, ot i tyle….
Lecz się niebawem odwróciła karta,
Moskal wnet poznał, że puszczono charta

Na niego w myśli, że jest tchórz lub zając,
Więc sobie fortel Niemca za nic mając,
Znów "Marsyliankę" huknął mu nad uchem,
I któż tym razem był właściwym zuchem?

Moskal bezsprzecznie! Bo na Berlin drogę
Obrał do Francyi… Tak grają dziś wrogi,
I aby Niemca wprawić w ogłupienie,
Moskal mu śpiewa z Polską "primirenie".
Z wściekłością Niemiec teraz aż się krztusi…
I Polskę znowu tak jak przedtem dusi.

Oto co z nami wyprawia ta horda,
Krzyżacki szelma i Moch-moczymorda;
Oto do czego służy dziś ten naród,
Który miał w sobie wszechpotęgi zaród;

W którego mocy był Niemiec przed laty
I wszystkie inne podobne psubraty!—
Dziś z nas niewolnik kopany i bity,
Głaskany w on czas, gdy ma być użyty
Na postrach wroga, z którym gra wróg drugi,
My dziś przemocy poniewolne sługi:
Hohenloego musim słuchać bzdury
W chwili gdy Moskal zwalnia nam pazury…

Niebawem znowu będzie wręcz przeciwnie,
Skoro kometa tak ogonem kiwnie…
Męczeństwa wściekłe *perpetuum mobile*
Kiedyż osłabnie w swej okrutnej sile?
Lepiej nie badać—lepiej zcinać pięści,
Może się Prawda za nas przecież zemści!

Apuchtin.

Młódź warszawska się raduje,
Że Apuchtin ustępuje,
Wróg największy polskiej mowy,
Wróg zawzięty i surowy.
Tą okryty wielką chwałą,
Że on polską młodzież całą,
Którą mu w opiekę dali,
Pozamieniać chciał w Moskali.
Zbytnio nie ciesz się Warszawo
Jeszcze możesz płakać krwawo,
Gdy dadzą za Apuchtina
Znów innego sukinsyna.

Akrostych do albumu Apuchtinowi na wiadomość o pójściu "w duraki".

("Djabeł").

Świat się zachwyca twojemi cnotami
Wołając głośno: "ach szkoda go wielka!"
I my przed tobą bić musim czołami!
Nigdy do szykan, nie brakło wątku,
Jakież wspomnienie chowa dusza wszelka?
Ażali czytasz litery z początku?

Będą cię wielbić teraz polskie serca
York im mieszkaniem, Kraków czy Warszawa,
Dzisiaj odetchną — gdy ich poniewierca
Legnie na laurach—więc wznosi się wrzawa:
Eviva krzyczą—skończona zabawa!

W aptece.

Prowizor przyrządza ubogiej kobiecie lekarstwo na rachunek kasy chorych i odważa skrupulatnie w skład wchodzący arszenik. Widząc to kobiecina, odzywa się z pokorą:

— Oj mój panie —niech też pan nie skąpi biednej wdowie — Pan Bóg to panu stokrotnie wynagrodzi.

Z astronomii.

(Pytanie konkursowe dla naszych uczonych feministek).

Jeźli jest prawdą—co powiadają astronomowie, że księżyc jest zamieszkały—to gdzież się podziewają jego mieszkańcy — gdy księżyca ubywa?

Na ulicy.

— Czemu pan mi się tak przypatruje?

— Bo mi pani przypomina kogoś… nie pamiętam.

— I pan mi przypomina coś, ale nie powiem.